Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

10 GR

Warszawa, środa 11 marca 1936 r.

P R
Nr. 73 Rok XI

ABC
NOWINY CODZIENNE

Skarga na Medyńskiego
Po powrocie z Abisynji — czeka go dochodzenie

Władze śledcze prowadzą dochodzenie w związku z sensacyjną skargą, jaka wpłynęła do Urzędu Prokuratorskiego, przeciwko Tadeuszowi Medyńskiemu, dziennikarzowi polskiemu, który, jak wiadomo, został wzięty do niewoli przez wojska włoskie w Abisynji, i znajduje się obecnie w drodze z Włoch do Polski.

Niedawno temu, tuż przed wybuchem wojny włosko - abisyńskiej Medyński wespół z kolegami swoimi Gumkowskim Stanisławem i Mileckim Bolesławem, postanowili zorganizować wycieczkę na polowanie do Abisynji. Pertraktacje toczyły się w „Italji", na Nowym Świecie. Imprezę mieli finansować wszyscy trzej. W drodze na okręcie, okazało się, że zarówno Gumkowski jak i Medyński nie posiadają pieniędzy, wobec czego wszelkie wydatki przyjął na siebie Milecki. Zakupił on broń i inne niezbędne sprzęty. W wyniku polowania byłoby zdobycie większej ilości skór wartości kilku tysięcy złotych. W drodze powrotnej, myśliwym starczyło tylko pieniędzy na dotarcie do Dżibutti, gdzie uzyskali pomoc finansową w polskiej placówce konsularnej, pozostawiając upolowane skóry.

W kilka tygodni po powrocie do kraju Medyński otrzymał zawiadomienie z M. S. Z. o tem, że przybył do Warszawy transport skór, pozostawionych w Dżibutti. Po porozumieniu się z Gumkowskim obaj podjąć mieli przesyłkę i spieniężyć ją, bez wiedzy Mileckiego. W międzyczasie M. wyjechał po raz drugi do Abisynji.

Dowiedziawszy się o tem Milecki, złożył skargę do władz śledczych, która jest teraz w toku dochodzenia. Zatrzymany Gumkowski, nie przyznaje się do winy i twierdzi, że winę ponosi całkowicie Medyński, którego przybycia oczekują władze.

NASZE ABC

Czy naprawdę „ohne Raum"?

(g) Coraz bardziej jest cały świat zaintrygowany pytaniem, do czego dąży oraz w jakim kierunku i jak daleko pójść zamierza ekspansja niemiecka. Czy Niemcom chodzi tylko o to, aby — jak to tyle razy, a zwłaszcza w mowie ostatniej, podkreślał kanclerz Hitler — usunąć te skutki Traktatu Wersalskiego, które uważają za upokarzające, odzyskać równouprawnienie i zapewnić sobie obronę przed wszelkiem niebezpieczeństwem z zewnątrz? Czy też ich zbrojenia przygotowują nowe próby ekspansji wojennej?

W takim zaś razie — w jakim kierunku? Czy chodzi tylko o Anschluss z Austrją i wznowienie koncepcji Mitteleuropy, czy także o zamieszkane przez Niemców obszary sudeckie, czy dalej o rewindykacje strat terytorjalnych Traktatu Wersalskiego — może już i od Francji, ale w każdym razie od Polski — czy nakoniec o pochód na Sowiety? W słynnem dziele Hitlera „Mein Kampf" określono przecież Niemcy jako „Volk ohne Raum", jako naród o zbyt małem terytorjum...

Ale czy naprawdę Niemcy duszą się w obecnych granicach i potrzebują więcej miejsca — „mehr Raum"? Były czasy, gdy był to naród par excellence kolonizatorski — bardziej bodaj niż jakikolwiek inny — i wtedy osadnicy niemieccy pożądali rzeczywiście nowych obszarów ziemi. Ale już od lat kilkudziesięciu ten okres należy do przeszłości, a punkt ciężkości niemieckiego życia gospodarczego przeniósł się na przemysł i handel, którym raczej zależy na nowych rynkach zbytu, niż na aneksjach.

Gdy wybuchła wojna światowa, niemiecki naturalny przyrost ludności, jeden z najsilniejszych wówczas w Europie, wynosił rocznie 800 tysięcy głów czyli niemal tyle, ile obecnie wykazuje Japonja: ludności tej rzeczywiście stawało się za ciasno. Ale dziś? Rozpatrując na tem miejscu przed dwoma dniami europejską sytuację ludnościową, zaliczyliśmy Niemcy do „Europy A", t. j. tej, która już doszła lub dochodzi do stabilizacji swego poziomu ludności. Od czasu gdy Hitler, rozmyślając w więzieniu, pisał swą książkę, minęło przeszło dziesięć lat. W owej epoce naturalny przyrost niemiecki, choć mniejszy od przedwojennego, wyrażał się jednak jeszcze pokaźną cyfrą 550 tysięcy osób rocznie — ale odtąd ciągle malejąc, spadł w latach 1932—1933 do ćwierci miljona, cyfry niemal o połowę mniejszej od przyrostu polskiego. Czyż tu można mówić o „ciasnocie"?

Lata ostatnie przyniosły wprawdzie zmianę — ale czy zasadniczą, t. j. czy na trwałe? Już statystyka z drugiej połowy roku 1935 wykazuje zmniejszenie się liczby małżeństw, przestaje rosnąć cyfra urodzin; dzięki specjalnej polityce, a zwłaszcza pożyczkom małżeńskim, pozakładali rodziny ci, którzy dotąd z niemi spowodu kryzysu zwlekali, więc wobec większej cyfry nowych małżeństw wzrosła także ilość noworodków — ale czy możliwe jest przełamanie najbardziej nawet planowa polityka państwową tych naturalnych tendencyj, które zaznaczają się w psychice narodów?

Hasło „Volk ohne Raum" jest anachronizmem wobec dzisiejszej rzeczywistości — to trzeba objektywnie stwierdzić. Wobec tego zaś mylne są także wysnuwane z niego wnioski, choćby nawet doszło do ich realizacji. Tego rodzaju negowanie rzeczywistości i wznawianie zaborczego imperjalizmu sprzed jednego pokolenia kryłoby w sobie największą groźbę dla samych Niemiec.

Anglja nie widzi groźby wojny
w akcji rządu niemieckiego i pragnie rozpatrzeć propozycje Hitlera

LONDYN, 9. 3. Posiedzenie Izby gmin odbyło się przy szczelnie wypełnionej sali. Rychło po rozpoczęciu posiedzenia wszedł na trybunę min. Eden, który oświadczył, iż w rozmowie z ambasadorem niemieckim stwierdził że akcja niemiecka w Nadrenji jest równoznaczna z jednostronnem naruszeniem traktatu dobrowolnie zawartego i podpisanego. Na opinji publicznej W. Brytanji akcja rządu niemieckiego wywarła bardzo złe wrażenie. „Nie róbmy sobie złudzeń — mówił min. Eden. — Droga, na którą wstąpił rząd niemiecki, komplikuje ogromnie i utrudnia sytuację międzynarodową. — Wypowiedzenie paktu lokarneńskiego i okupacja strefy zdemilitaryzowanej poderwały w znacznym stopniu zaufanie co do zobowiązań, jakie chciałby rząd niemiecki przyjąć na siebie w przyszłości. Trudno wybaczyć lub usiłować wytłomaczyć tego rodzaju zarządzenie, które zadaje poważny cios zasadzie poszanowania traktatów, stanowiącej podstawę całej struktury stosunków międzynarodowych.

— Czuję się szczęśliwy — mówił dalej Eden — mogąc oświadczyć, że niema powodu przypuszczać, aby obecna akcja Niemiec zawierała w sobie groźbę podjęcia kroków wojennych.

Jeśli w okresie, jaki okaże się niezbędny do zbadania nowopowstałej sytuacji, dokonany byłby przeciwko Francji lub Belgji jakikolwiek atak, który stanowiłby pogwałcenie artykułu 2-go paktu lokarneńskiego, rząd W. Brytanji pomimo odrzucenia tego paktu przez Niemcy uważałby za punkt swego honoru przyjść z pomocą państwom zaatakowanym w sposób przewidziany w tym pakcie.

— Jeden z głównych fundamentów pokoju w Europie zachodniej został usunięty i jeśli chcemy utrzymać pokój, to wyraźnym naszym obowiązkiem jest odbudowanie tego fundamentu. W tym duchu też powinniśmy rozpocząć badanie nowych propozycyj kanclerza Rzeszy Niemieckiej. Rząd W. Brytanji rozpatrzy te propozycje z całą objektywnością, starając się ustalić, do jakiego stopnia stanowić one mogą środki, dzięki którym struktura pokoju będzie mogła być na przyszłość wzmocniona. W obecnym niepokojącym stanie spraw międzynarodowych rząd W. Brytanji sądzi, że nie należy pominąć żadnej sposobności, dającej jakiekolwiek nadzieje na poprawę sytuacji.

Sytuacja rządu W. Brytanji jest trudna. Rząd ten chce iść dalej po linji polityki, którą zawsze prowadził, a która stanowi podstawę jego polityki zagranicznej. Rząd W. Brytanji, który wszystko uczynił, ażeby utrzymać zasadę poszanowania traktatów, nie może dopuścić, aby zostało podważone zaufanie, jakiem go darzą wszyscy jako wierny swym zobowiązaniom, i nie może wyzbyć się tego wszystkiego, co stanowić musi niezbędny warunek do odbudowy pokoju w Europie. Wiemy, że kanclerz Hitler zawsze zwalczał bolszewizm i że obawia się on, by bolszewizm nie zagroził Niemcom, przez to, że pakt francusko-sowiecki został ostatecznie ratyfikowany. Anglja nie może jednakże podzielać tego punktu widzenia i uważa, że pakt ten nie stoi w sprzeczności z paktem lokarneńskim.

Rząd W. Brytanji gotów jest wziąć pod uwagę wszelkie propozycje, dotyczące uregulowania stosunków w Europie — kończy min. Eden — i nie zmieni tego stanowiska, które stale i zawsze dążyło do porozumienia z Niemcami i udział jego w rokowaniach paryskich i genewskich oznacza powstrzymanie zbyt kategorycznych kroków Edena.

Europa nie zdoła
powstrzymać napastnika

Otwierając debatę, premjer Baldwin zwrócił się do izby o aprobatę dla Białej Księgi, wypowiedział się za zasadą bezpieczeństwa zbiorowego dla zabezpieczenia pokoju wszechświatowego i oświadczył, że nieodzowne jest poddanie rewizji stanu obrony państwa wobec ogólnego położenia międzynarodowego. Księga Biała zawiera tylko nieodzowne minimum planu zbrojeń. Nie przeszkodzi się wojnie — mówił premjer — dopóki napastnik nie stanie w obliczu zbrojnej odpowiedzi na napad, Europa jest jednak obecnie jeszcze daleka od możliwości stworzenia zbrojnej opozycji przeciw napastnikowi. Aby móc to uczynić, państwa europejskie muszą być bardziej, niż obecnie gotowe do wojny.

Nie może być trwałego pokoju dopóty, dopóki istnieje odwieczna nieufność pomiędzy Francją a Niemcami.

GŁOSY OPOZYCJI

Po przemówieniu premjera przywódca opozycyjnej Labour Party Attlee zgłosił wniosek o nieufności dla rządu, a w przemówieniu dodał, że Labour Party popiera wykonanie zobowiązań wynikających z traktatów, ale nie uważa traktatów za nienaruszalne i sądzi, że powinny być one od czasu do czasu za zgodą sygnatarjuszów zmieniane.

Liberał Sinclair wyraził całkowitą solidarność z oświadczeniem min. Edena. Mówca jest szczególniej rad, że rząd postanowił zbadać propozycje kanclerza Hitlera.

POTĘPIENIE I POJEDNANIE

B. minister spraw zagranicznych Samuel Hoare oświadczył: Postępowanie Niemiec jest błędne, chciałem nawet powiedzieć występne, ale nie chcę używać ostrych słów. Postępowanie to stanowi nowy fakt mącący położenie międzynarodowe i podważający podstawy umów międzynarodowych. Zgadzam się całkowicie z deklaracją min. Edena, świadczącą, że potępiamy jawne naruszenie traktatu dobrowolnie zawartego.

EDEN POD OPIEKĄ

Pierwotny projekt deklaracji min. Edena został przez rząd ministrów zmieniony w duchu bardziej przychylnym dla Niemiec. Interesującym szczegółem, ujawnionym przez Edena, jest fakt, że w naradach paryskich i genewskich łącznie z Edenem uczestniczyć będzie drugi członek gabinetu, lord strażnik pieczęci prywatnej, Halifax. Fakt ten jest bardzo doniosły, wynika z niego bowiem, że gabinet brytyjski nie chce powtarzać błędów przeszłości z okresu rokowań Hoare z Lavalem i obarczać ministra spraw zagranicznych wyłączną odpowiedzialnością w tak skomplikowanej sytuacji. Pozatem jednak ogromne znaczenie posiada dobór osoby. Wybór Halifaxa jest niewątpliwie posunięciem dla Niemiec korzystnem. Halifax należy do skrzydła gabinetu brytyjskiego, które stale i zawsze dążyło do porozumienia z Niemcami i udział jego w rokowaniach paryskich i genewskich oznacza powstrzymanie zbyt kategorycznych kroków Edena.

Zawieszenie wykładów w SGH i SGGW

Na gmachach SGGW przy ul. Rakowieckiej, Hożej i Miodowej ukazało się ogłoszenie o zawieszeniu wykładów. Zawiadomienie podpisane przez Rektora prof. dr. Górskiego, brzmi następująco: „Zawieszam wykłady na wszystkich latach studjów aż do odwołania. Zaznaczam, że studenci nie mają prawa wstępu na uczelnię".

Jednocześnie ukazało się zarządzenie Rektora Szkoły Głównej Handlowej, zawieszające wykłady również i na tej uczelni.

Otwarcie uniwersytetu nie nastąpi
przed ferjami wielkanocnemi

Wczoraj o godz. 12-ej minister Oświaty Swiętosławski przyjął na audjencji rektora uniwersytetu Pieńkowskiego oraz dziekanów wszystkich wydziałów. Na konferencji tej rozpatrywano ostatnie zajścia, jakie miały miejsce na Uniwersytecie. Po dokładnem ustaleniu ich przebiegu, postanowiono, że Uniwersytet nie będzie już otwarty przed ferjami wielkanocnemi. Następnie stwierdzono, że należy uniemożliwić na przyszłość wszelkie akty gwałtu i teroru. Dalsze obrady potoczyły się w kierunku znalezienia sposobu zapobieżenia zajściom. Rozważano m. in. ewentualność sprowadzenia policji na Uniwersytet. Sprzeciwił się jednak temu rektor Pieńkowski, twierdząc, że sprowadzenie policji mogłoby wywołać zbyt wielkie oburzenie wśród studentów.

P. minister Swiętosławski oświadczył, że nie pozwoli na otwarcie uniwersytetu wcześniej, zanim władze nie będą miały bezwzględnej pewności, że gwałt i teror nie będą stosowane przez studentów jako metody walki.

W PROSEKTORJUM

Prof. Loth uzyskał pomimo zawieszenia wykładów pozwolenie na prowadzenie prac w prosektorjum. Wczoraj do prosektorjum przybyła grupa studentów i wezwała obecnych do opuszczenia pracowni, co też nastąpiło.

Min. Swiętosławski we Lwowie

LWÓW, 10. 3. (PAT.). Wczoraj rano przybył do Lwowa p. Minister Oświaty prof. Swiętosławski, powitany na dworcu przez przedstawicieli władz państwowych z woj. Beliną-Prażmowskim na czele, rektorów wszystkich wyższych uczelni lwowskich, kuratora okręgu szkolnego Gadomskiego, przedstawicieli wojskowości, władz miejskich i Tow. Naukowego.

Przedpołudniem p. minister w towarzystwie świty udał się do zwiedzenia lwowskich szkół akademickich. Popołudniu o godz. 17 odbyło się publiczne uroczyste zgromadzenie Tow. Naukowego we Lwowie, na którem p. minister, jako członek czynny tego Towarzystwa wygłosił przemówienie o roli kulturalnej Małopolski. Przemówienie to transmitowano przez radjo na wszystkie rozgłośnie Polski.

Morze to potęga Polski

Zabici i ranni
w Przytyku pow. radomskiego

KIELCE, 9. 3. (PAT) W dniu 9 marca br. w Przytyku, pow. radomskiego, w godzinach popołudniowych, na tle akcji antyżydowskiej doszło na przedmieściu Zachęta do ostrego starcia między ludnością chrześcijańską a żydowską, w wyniku czego został zabity jeden chrześcijan i jeden żyd. Ponadto odniosło rany kilka osób spośród ludności chrześcijańskiej i żydowskiej.

Stoją fabryki łódzkie
Strajk 88000 robotników

ŁÓDŹ, 10. 3. (PAT.). W dniu dzisiejszym w Łodzi i okręgu łódzkim strajkowało 88.000 robotników przemysłu włókienniczego. Objętych strajkiem było 726 zakładów przemysłowych. O godz. 12-ej w południe w sali konferencyjnej urzędu wojewódzkiego rozpoczęła się konferencja przybyłego dziś do Łodzi głównego inspektora pracy inż. Klotta z przedstawicielami strajkujących robotników.

Delegaci węgierscy w Warszawie

Rokowania z Węgrami
o handel i turystykę

Wczoraj o godz. 12,45 pociągiem z Budapesztu przybyła do Warszawy węgierska delegacja do rokowań handlowych i turystycznych.

Po krótkiem cercle w salonie recepcyjnym Dworca Głównego, delegaci węgierscy odjechali do przygotowanych apartamentów w Hotelu Europejskim.

W skład delegacji węgierskiej wchodzą: jako przewodniczący minister pełnomocny Nickel — dyrektor departamentu ekonomicznego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, p. Ferenczi — podsekretarz stanu Ministerstwa Handlu, hr. Zichy — dyrektor Państwowego Urzędu Turystycznego, Dorner — radca Ministerstwa Przemysłu, Fabini — radca Ministerstwa Rolnictwa, oraz p. Traub — referent do spraw polskich w węgierskiem Ministerstwie Spraw Zagranicznych.

Chmurno
Temperatura bez zmian

Cała Polska miała wczoraj popołudniu pogodę chmurną z dłuższemi rozpogodzeniami w dzielnicach południowych, z drobnym deszczem gdzieniegdzie na Kujawach. Temperatura o godz. 14-ej wynosiła: 14 st. ciepła w Kaliszu, 13 w Krakowie i Cieszynie, 12 w Łodzi i Przemyślu, 11 w Warszawie i Katowicach, 10 w Radomiu, 9 w Poznaniu i Lublinie, 8 we Lwowie i Zakopanem, 7 w Grudziądzu i Suwałkach, 6 w Gdyni i Mławie, 5 w Wilnie i na Helu, 4 w Lidzie, a 2 na Hali Gąsienicowej.

Dziś — naogół chmurno i miejscami mgliście z rozpogodzeniami w południowej części kraju, a z drobnym opadem w północnej. Temperatura bez większych zmian. Słabe wiatry miejscowe.

Wezwanie do pożyczki
na posiedzeniu Senatu

W kołach politycznych zwrócono uwagę, że na poniedziałkowem plenarnem posiedzeniu Senatu sen. Artur Sliwiński zakończył swoje przemówienie wezwaniem do rozpisania pożyczki na cele obrony narodowej.

Ten ustęp przemówienia sen. Sliwińskiego ukazał się w całości tłustym drukiem tylko w „Polsce Zbrojnej", organie kół wojskowych.

Obecnie „Posen"
zamiast Poznań

Prasa niemiecka, wychodząca na obszarze Wielkopolski i Pomorza, zaczęła od kilku dni używać nazwy niemieckiej „Posen" na oznaczenie Poznania.

Dotychczas prasa ta używała polskiej nazwy Poznań.

Tylko sankcje gospodarcze

We Francji nie ma mowy o zbrojnych środkach przymusu

PARYŻ, 9. 3. Min. Flandin przyjął ambasadora sowieckiego Potiemkina, który oficjalnie potwierdził swoje złożone uprzednio oświadczenie prywatne, a mianowicie, że **Francja ma zapewnione poparcie Moskwy w akcji, którą przedsięweźmie w odpowiedzi na zajęcie przez Niemcy strefy zdemilitaryzowanej.** Delegacja sowiecka poprze w całej pełni delegację francuską.

AKCJA FRANCUSKA

PARYŻ, 9. 3. W szeregu dzienników cele akcji dyplomatycznej francuskiej sformułowano jak następuje: 1) Zmusić Niemcy do wycofania wojsk z Nadrenji, 2) Rozpocząć rokowania z Niemcami dopiero po przywróceniu mocy zasady poszanowania traktatów. W całej opinji i prasie wyrażono jednomyślnie pogląd, że **o żadnej akcji francuskiej na własną rękę nie może być mowy, tak samo, jak nie może być mowy o zastosowaniu zbrojnych środków przymusu.** Jako jedyną drogę wskazuje się ogłoszenie w drodze procedury ligowej **sankcyj finansowych i ekonomicznych.** — Zarówno jednak widoki osiągnięcia celów, jak i zastosowania środków sankcyjnych, ocenia prasa francuska w tonie niepokoju i sceptycyzmu.

Socjalistyczne „Populaire" zarzuca premjerowi, że wziął ton zbyt alarmujący w swem oświadczeniu. „Przecież Niemcy nie wkraczają jeszcze do Alzacji i Lotaryngji. Pocóż zatem ten ton i te ruchy oddziałów wojskowych, gdy Francja nie zamierza podejmować żadnej akcji na własną rękę?".

Radykalno — socjalistyczny „Oeuvre" w swych informacjach politycznych przytacza, że Rzym udzielił instrukcyj swemu delegatowi genewskiemu, by przeciwstawił się zastosowaniu sankcyj względem Niemiec. Jednocześnie dziennik oskarża Belgję, że poseł belgijski w Londynie zakomunikował rządowi brytyjskiemu, iż Belgja zdecydowana jest przyłączyć się do stanowiska rządu angielskiego, jeżeli rząd ten zdecyduje się na rokowania z Niemcami.

Rabunek opuszczonych mieszkań w Addis-Abebie

Włosi idą naprzód

RZYM, 9. 3. Komunikat wojenny nr. 150:

Straty nasze w czasie drugiej bitwy na obszarach Tembien oraz bitwy w prowincji Scire są następujące: 19-tu oficerów zabitych, 67 rannych, 236 żołnierzy włoskich zabitych, 831 rannych, 22 zaginionych bez wieści. W korpusie wojsk erytrejskich 36 zabitych, 149 rannych i 13 zaginionych. **Straty nieprzyjaciela wynoszą zgórą 15 tysięcy zabitych i rannych.**

Na całym froncie erytrejskim prowadzone są wielkie przygotowania w zakresie intendentury dla umożliwienia dalszego rozwoju operacyj. Oddziały drugiej linji bojowej prowadzą dalej akcję oczyszczania terenu, którego powierzchnia wynosi zgórą 8,000 km. kwadr. Prócz znacznych zapasów materjału wojennego, znaleziono również dokumenty i odznaczenia, porzucone przez rasa Kassa w jednej z jaskiń na obszarach Tembienu.

Na froncie somalijskim nie zaszło nic godnego uwagi.

WŁOSI IDĄ NAPRZÓD

Źródła angielskie podają, że operacje włoskie w Tembienie i na północy od rzeki Takaze trwają i mają w dalszym ciągu na celu oczyszczenie Tembien. Wojska włoskie posuwają się powoli naprzód od Amba-Aladżi na południe, w kierunku jeziora Asziangi. Według wiadomości z Dessie, wojska włoskie znajdują się na południe od Amba-Aladżi, we wsi znajdującej się w odległości 50 klm. na północ od Kworam. Kworam jest jeszcze w rękach Abisyńczyków.

ALARM W STOLICY ABISYNJI

ADDIS ABEBA, 9. 3. W ubiegłą niedzielę w okolicach Kworam po raz trzeci samoloty włoskie zbombardowały szpital polowy brytyjskiego Czerwonego Krzyża.

W poniedziałek zrana powstał znowu alarm w stolicy. Obawiano się nalotu samolotów włoskich, nadeszła bowiem wiadomość, że Włosi bombardowali z samolotów Irga-Alem, główne miasto prowincji Sidano. Alarm trwał do godz. 10 min. 30 zrana, kiedy dano znać, iż napadu samolotów nie należy oczekiwać.

Jednocześnie ogłoszono urzędowo, że 3 samoloty włoskie, które bombardowały Kworam, spłonęły. Lotnicy, znajdujący się w tych samolotach, ponieśli śmierć.

ADDIS-ABEBA, 10. 3. (PAT.). **Wczoraj wyzyskując opuszczenie mieszkań przez część ludności rabusie poczęli grabić puste lokale.** Specjalny oddział policji schwytał 13 bandytów, których skazano na śmierć.

Zbrodniarka o wdzięcznej twarzy

Oskarżona o zamordowanie dziecka

i porwanie go z ogrodu Krasińskich

W lipcu roku ubiegłego Warszawę poruszyła wieść o porwaniu z ogrodu Krasińskich 7-tygodniowego dziecka kupca żydowskiego z ul. Karmelickiej, Szafirsteina.

Służąca Szafirsteina, Władysława Malinowska, udała się na spacer z dwojgiem dzieci: 6-letnim chłopcem i kilkutygodniową dziewczynką. Kilka razy podchodziła do niej jakaś kobieta, która prosiła o pozwolenie pobawienia się dziećmi. Kiedy Malinowska raz zgodziła się na to, nieznajoma zabrała chłopca i wózek z dziewczynką. Po jakimś czasie wrócił sam chłopczyk, natomiast nieznajoma z dziewczynką i wózkiem zniknęła. Zameldowano o tem policji, która rozpoczęła gorączkowe poszukiwania. Nie dawały one początkowo żadnego rezultatu.

PIERWSZY ŚLAD

Wieczorem tego samego dnia jedna z mieszkanek osady Ulrychów zauważyła zwłoki dziecka w jednym z przydrożnych rowów. Zawiadomiła o odkryciu policję, sprowadzono Szafirsteinów, którzy ustalili, że odnalezionym trupem była właśnie ich córeczka. Biegli ustalili, że dziecko zostało uduszone, a następnie zanurzone w wodzie. Obecność wody w płucach stwierdzała, że w chwili zanurzenia w wodzie mała Szafirsteinówna jeszcze żyła.

SPRZEDAŻ WÓZKA

Skradziony przez nieznajomą kobietę wózek przyczynił się do odnalezienia zbrodniarki. Ustalono, że na placu Kercelego tego samego dnia, kiedy zaginęła córka Szafirsteinów młoda kobieta sprzedała za 17 zł. wózek, legitymując się metryką na nazwisko Szmyk, zamieszkałą przy ul. Burakowskiej 8. Pod tym adresem jednakże kobiety tego nazwiska nie odnaleziono. Postanowiono wówczas zbadać wszystkie kobiety zamieszkałe przy ul. Burakowskiej, których nazwisko było podobne do Szmyk czy Szmek. W ten sposób ustalono, że przy ul. Burakowskiej 22 m. 31 mieszka Janina Szymczak wraz ze swym kochankiem, robotnikiem kolejowym Falkiem. Szymczakównę aresztowano, jednak udało jej się zbiec. Ponownie została zatrzymana u rodziców pod Ciechanowem, gdzie skryła się w domu matki.

BADANIA W ŚLEDZTWIE

Przesłuchiwana Szymczakówna kilkakrotnie zmieniała swoje zeznania. Raz twierdziła, że do zbrodni popchnęła ją konieczność uzyskania większej sumy pieniędzy na leczenie ciężkiej choroby wenerycznej, na którą od kilku lat była chora. Chciała uzyskać okup od rodziców dziecka, sądząc, że są to zamożni ludzie i zgodzą się na zapłacenie większego wynagrodzenia za zwrot córki. U sędziego śledczego przedstawiła już inną wersję. Twierdziła, że do porwania dziecka zmusiło ją niezaspokojone uczucie macierzyństwa, gdyż własne dziecko zaginęło jej, a bardzo pragnęła mieć dziecko. Jeszcze inną wersję przedstawiła władzom prokuratorskim. Tłumaczyła się wtedy, że zbrodnię popełniła jedynie przez nieszczęśliwy wypadek. Po zajechaniu z dzieckiem do Ulrychowa, dziecko zaczęło płakać. Bojąc się, że płaczące dziecko zwróci uwagę przechodniów, zatkała poduszką usta dziecka. Kiedy po pewnym czasie chciała obejrzeć dziecko, przekonała się, że jest już nieżywe i wówczas nie namyślając się wiele, rzuciła trupa do rowu.

OBSERWACJA W TWORKACH

W toku śledztwa Szymczakówna usiłowała popełnić samobójstwo przez połknięcie tłuczonego szkła, czemu jednak udało się zapobiec. Została ona również poddana 6-tygodniowej obserwacji psychjatrycznej w Tworkach, gdyż władze śledcze nie mogły rozwiązać zagadki, co skłoniło ją do zbrodni i powzięły poważne podejrzenia, czy jest ona zdrową psychicznie. Obserwacja ustaliła, iż Szymczakówna cierpi na pewne niedomagania psychiczne w związku z chorobą weneryczną, na którą cierpi od dłuższego czasu, jednakże w chwili popełnienia czynu działała z całkowitem rozeznaniem, jedynie może być mowa o pewnem zmniejszeniu poczytalności, jednakże nie w znaczeniu ustawowem.

Wczoraj Szymczakówna stanęła przed Sądem Okręgowym pod zarzutem zabójstwa i uprowadzenia dziecka.

NA SALI SĄDOWEJ

Przed stołem sędziowskim zgromadzono dowody rzeczowe, wśród których na pierwszym planie znajduje się duży wózek dziecinny, który policja odebrała od nabywczyni. Za wózek ten Szymczakówna otrzymała 17 złotych.

Wprowadzenie Szymczakównej na salę wywołało duże poruszenie wśród świadków znajdujących się wówczas jeszcze na sali. Kiedy ich usuwano na korytarz, nie mogli się powstrzymać od grożenia Szymczakównie i obrzucenia jej przekleństwami.

Szymczakówna jest średniego wzrostu młodą kobietą, liczy bowiem obecnie 28 lat. O miłej powierzchowności, szatynka, ubrana w więzienny strój, robi raczej przyjemne wrażenie. Mówi cichym, matowym głosem, tak, że przewodniczący sędzia Przybyłowski wielokrotnie zwraca uwagę, by mówiła głośniej.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, składa ona obszerne wyjaśnienia, na pytania przewodniczącego, prokuratora Marcinkowskiego i obrońcy adw. Lothe.

WYJAŚNIENIA OSKARŻONEJ

Naogół wyjaśnienia jej są chaotyczne, szeregu istotnych okoliczności zupełnie sobie nie przypomina i nie umie udzielić na wiele pytań odpowiedzi.

Na pytanie przewodniczącego poco wywiozła dziecko, Szymczakówna odpowiada: „Nie zdawałam sobie z tego sprawy, co robię".

W toku badań oskarżonej ustalono okoliczność, rzucającą poważny cień na jej osobę. Okazało się, że Szymczakówna własne dziecko w kilka dni po porodzie oddała przypadkowo spotkanej kobiecie przed lecznicą, dając jej swój adres, natomiast nie pytając się nieznajomej kobiety ani o nazwisko, ani o jej miejsce zamieszkania.

Oprócz tego zadawał oskarżonej pytania biegły prof. Grzywo-Dąbrowski dla ustalenia, czy dusiła dziecko rękami. Oskarżona zademonstrowała przed sądem rękami, w jaki sposób odbyło się zatkanie ust dziecku. Oprócz prof. Grzywo - Dąbrowskiego powołano do sprawy w charakterze biegłych: prof. Łuniewskiego, dyrektora Zakładu dla psychicznie chorych w Tworkach i dra psychjatrę Bobrowskiego.

W dniu wczorajszym przesłuchano część świadków, których do sprawy powołano 45-ciu. Świadkowie zbadani naogół potwierdzają okoliczności ustalone przez śledztwo. Stan faktyczny sprawy nie ulega więc najmniejszej wątpliwości.

Wpływ stanowiska Niemiec

na wewnętrzną sytuację we Francji

PARYŻ, 9. 3. Sytuacja międzynarodowa, wobec której znalazła się Francja, poczyna znajdować swe odbicie na terenie polityki wewnętrznej. Rząd Sarraut, który przechylał się wyraźnie w stronę lewicy, w ogłoszonej wczoraj deklaracji odwołał się do jedności wszystkich Francuzów, starając się skupić przy sobie opinję całego społeczeństwa francuskiego bez różnicy przekonań.

Ustęp deklaracji, iż kanclerz Hitler wybrał specjalnie moment przedwyborczy, w jakim znajduje się Francja, by zrealizować swe zamiary, wywołał w niektórych prawicowych kołach obawy, czy rząd nie nosi się z zamiarem odroczenia wyborów, lub ewentualnego zamknięcia izby. Byłoby to w obecnym momencie szczególnie nie na rękę prawicy, która zamierza wyzyskać dla siebie niepowodzenia polityki Frontu ludowego na terenie międzynarodowym.

Płk. de la Rocque nie oburza się

spowodu stanowiska Niemiec

PARYŻ 9. 3. Przywódca „Croix de Feu" (Krzyża Ognistego) płk. de la Rocque ogłosił deklarację do opinji publicznej Francji, zaznaczając, iż ze względu na powagę i rozmiary ruchu „Croix de Feu", deklaracja powinna być wzięta pod uwagę przez kierowników polityki państw zagranicznych.

Dla „Croix de Feu" wypowiedzenie traktatu lokarneńskiego nie było niespodzianką. Jest to konsekwencja logiczna dyplomacji ustępstw bez rekompensat, dyplomacji idącej po linji najmniejszego oporu, jaką uprawiali politycy francuscy zarówno z prawicy jak i z lewicy, począwszy od r. 1920. Zamiast oburzać się na stanowisko Niemiec — oświadcza płk. de la Rocque — **należy Niemcy brać takiemi, jakiemi są, a Sowietom nie przypisywać tej potęgi, ani uczciwości politycznej, jakiej nie posiadają.** Zrozumienie tych praw podstawowych winno ożywiać francuską działalność polityczną, a to celem wytworzenia między Berlinem a Paryżem stanu równowagi i harmonji oraz celem stworzenia tejże równowagi i harmonji w całej Europie.

Żądania b. kombatantów

PARYŻ, 9. 3. Unja narodowa b. kombatantów, licząca przeszło 800 tys. członków, ogłosiła komunikat, głoszący, że unja, oceniając obecne wydarzenia z zimną krwią i niezbędnym Spokojem, proponuje następujące zarządzenia natychmiastowe:

1) Rekonstrukcja gabinetu w celu utworzenia rządu pojednania i obrony narodowej,

2) Wezwanie do prasy i partyj politycznych, by zaniechały wszelkiej polemiki, mogącej podburzać Francuzów jednych przeciw drugim,

3) Odroczenie wyborów,

4) Niezwłoczne wzmożenie skutecznych środków bezpieczeństwa łącznie, jeśli tego zajdzie potrzeba, z powołaniem ostatnich zwolnionych roczników,

5) Zażądanie od wszystkich sygnatarjuszy Lokarna podjęcia natychmiast równych zarządzeń.

Kłajpeda nabitym rewolwerem

skierowanym nietylko na Litwę

RYGA, 9. 3. Kowieński korespondent „Janaukas Zinas" donosi, że ustęp mowy kanclerza Hitlera dotyczący Litwy przyjęty został w Kownie naogół z wielkiem zadowoleniem, jednak związanie zgody na zawarcie paktu o nieagresji ze sprawą autonomji kłajpedzkiej, osłabia donioslość tego oświadczenia. Litwa boi się, by Hitler nie uczynił kraju kłajpedzkiego „nabitym rewolwerem z podniesionym cynglem, rewolwerem skierowanym nietylko na Litwę".

CZECHOSŁOWACJA POMINIĘTA

PARYŻ, 9. 3. „Oeuvre" donosi z Londynu, iż w angielskich kołach politycznych specjalne wrażenie wywołał fakt, iż **kanclerz Hitler w swem wystąpieniu świadomie pominął Czechosłowację w liczbie państw, z któremi zamierza zawrzeć pakty nieagresji.**

Polska dotrzyma zobowiązań

wynikających z przymierza z Francją

PARYŻ, 9. 3. Havas donosi: **Minister spraw zagranicznych Flandin odbył rozmowę z ambasadorem Polski Chłapowskim. Rozmowa trwała pół godziny.** Omawiano sytuację, wytworzoną, **wskutek naruszenia traktatu lokarneńskiego przez Niemcy. Potwierdza się, że rząd warszawski zamierza dotrzymać zobowiązań, wynikających dlań z przymierza polsko - francuskiego.**

Żydzi nie mają prawa

wybierać posłów do Reichstagu

BERLIN, 9. 3. Niemieckie Biuro Informacyjne donosi:

Prawo wyborcze do Reichstagu posiadają wszyscy przynależni do Rzeszy Niemcy i inni obywatele rasowo pokrewni, którzy w dniu wyborów mają ukończony 21 rok życia. **Nie posiadają prawa wyborczego żydzi, którzy pochodzą** od trojga dziadków, pełnej krwi żydowskiej oraz mieszańcy, pochodzący od dwojga dziadków pełnej krwi żydowskiej. Nie posiadają również prawa wyborczego ci wszyscy, którzy w dn. 30 września 1935 r. należeli do żydowskich gmin wyznaniowych, lub po tym dniu do nich zostali przyjęci oraz ci wszyscy, którzy w tym dniu posiadali za męża lub żonę osoby pochodzenia żydowskiego.

Podział na okręgi wyborcze i procedura dokonywania wyborów nie uległy żadnym zmianom. Wolność i tajemnica wyborów zostały w pełni zachowane. Uprawnieni do głosowania posiadają również bierne prawo wyborcze. Nieposiadający jeszcze rocznej przynależności do Niemiec, jak również Niemcy z zagranicy, którzy w dniu wyborów znaleźli się w granicach Rzeszy, korzystają z prawa głosowania.

Wybory do nowego Reichstagu odbędą się 29 marca.

Zabrakło chleba

w okolicy pola wyścigowego

We wszystkich sklepach, położonych w okolicy pola wyścigowego na ul. Polnej zabrakło wczoraj w godzinach popołudniowych pieczywa i innych środków żywności.

Rząd Hiroty w Japonji

Program nowego premjera

TOKIO, 9. 3. Cesarz przyjął dymisję gabinetu Okada i zamianował nowy gabinet jedności narodowej Hiroty. Obie partje, Sejukai i Minseito, reprezentowane w gabinecie, oświadczyły wyraźnie, że poprą nowy gabinet w pracy dla odbudowy Japonji.

TOKJO, 10.3. Premjer Hirota oświadczył, że rząd, armja i marynarka będą działały wspólnie, aże by wyprowadzić naród z obecnego kryzysu.

„Niczi - Niczi" pisze, że głównymi punktami polityki rządu Hiroty będą: wzmocnienie pozycji Mandżuko na terenie międzynarodowym, doprowadzenie do zdemilitaryzowania strefy na granicy sowieckiej, utworzenie frontu antykomunistycznego z Chinami, uniknięcie wyścigu zbrojeń morskich przez dwustronne rozmowy ze Stanami Zjednoczonemi i W. Brytanją.

Warszawska giełda pieniężna

w dniu 10 marca

Dewizy: Belgja 89.37; Holandja 360.23; Kopenhaga 116.86; Londyn 26.17; Nowy Jork (kabel) 5.25; Oslo 131.47; Paryż 34.94; Praga 21.92; Szwajcarja 172.96; Stokholm 135.07; Berlin 212.92.

Obroty dewizami średnie, tendencja niejednolita. W obrotach prywatnych: banknoty dolarowe 5.25¾; rubel złoty 4.83; dolar złoty 9.03; gram czystego złota 5.9244; marki niem. 140.00; funty ang. 26.24.

Papiery procentowe: 7 proc. poż. stabilizacyjna 62.13 (500 dol.) 62.50 (w proc.); 4 proc. państw. poż. premjowa dolarowa 52.00; 5 proc. konwersyjna 60.75; 8 proc. L. Z. i oblig. Banku Gosp. Kraj. po 94.00 (w proc.); 7 proc. L. Z. i oblig. Banku Gosp. Kraj. po 83.25; 8 proc. L. Z. Banku Rolnego 94.00; 7 proc. L. Z. Banku Rolnego 83.25; 4,5 proc. L. Z. ziemskie Pozn. Ziemstwo Kred. serja K 42.13; 5 proc. L. Z. Warszawy (1933 r.) 53.63; 5 proc. m. Piotrkowa (1933 r.) 45.50.

Akcje: Bank Polski 93.75; Warsz. Tow. Fabr. Cukru 25.50; Lilpop 9.00.

Dla pożyczek państwowych tendencja niejednolita, dla listów zastawnych i akcyj przeważnie utrzymana. Pożyczki dolarowe w obrotach prywatnych: 8 proc. poż. z r. 1925 (Dillonowska) 91.50 (w proc.); 7 proc. poż. Śląska 69.50 (w proc.); 7 proc. poż. m. Warszawy (magistrat) 67.50 (w proc.); 5 proc. renta ziemska 54.75; 3 proc. renta ziemska (odcinki grubsze) 51.00; 3 proc. poż. prem. budowlana 27.25; 4 proc. poż. prem. inwestycyjna 54.50.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Notowano za 100 kg. pszenica jednolita 21,00—21,50, pszenica zbierana 20.50—21,00, żyto I standart 12.75—13.00, żyto II-gi standart 12,50—12.75, owies I-y st. 14.50—14.75, I-A st. 14.75—15,00, II-gi st. 14.25—14.50, jęczmień browarny 15.25—15.75, jęcz. II gat. 15—15,25, III gat. 14.75—15, gat. IV-ty 14.50—14.75, groch polny 18—19, groch Victoria 30—32, wyka 22,00—23,00, peluszka 22.50—23.50, seradela podw. czyszcz. 22—24, łubin niebieski 9,00—9,50, żółty 11.50—12,50, rzepak zimowy 40.50—41.50, rzepik zimowy 39,50—40.50, rzepik letni 40,00—41,00, rzepak letni 39,50—40.50, siemię lniane 34.00—35,00, koniczyna czerwona sur. bez gr. kan. 115—130, o czyst. 97 proc. 150—170, biała sur. 60—70, o czyst. 97 proc. 80—100, mak niebieski 62,00 — 64,00, mąka pszenna gat. I-szy wyciągowa 34—36, gat. I-A 32—34, I-B 31—32, I-C 30—31, I-D 29—30, II-A 28—29, II-B 26—28, II-D 23.50—24.50, II-F 22.50—23.50, II-G 21.50—22.50, pastewna 14.50—15.50, żytnia wyciągowa 20.50—21.50, gat. I-szy do 50 proc. 20.50—21.50, gat. I-szy do 65 proc. 19.50—20, gat. II-gi 16—17, razowa 16—16.50, poślednia 12—12.50, otręby pszenne grube 12.25—12.75, średnie 11.25—11.75, miałkie 11,25—11.75, żytnie 9,25—9,75, kuchy lniane 16.75—17.25, rzepakowe 14.50—15, śruta sojowa 22—22.50.

Gwarancją niepodległości kraju

Silne lotnictwo polskie

Manifestacja na cześć armji w Senacie

Senat rozpoczął wczoraj rozprawę szczegółową nad budżetem.

Budżet p. Prezydenta Rzeczypospoltej referował sen. Malski. Budżet ten, jak i i budżety Senatu i Sejmu przyjęto bez dyskusji. Tak samo załatwiono budżet Najwyższej Izby Kontroli i Prezydjum Rady Ministrów i Min. Spraw Zagranicznych.

PRZEMÓWIENIE MIN. KASPRZYCKIEGO

Kulminacyjnym punktem posiedzenia było przemówienie ministra Spraw Wojskowych gen. Kasprzyckiego, który zabrał głos po gen. Zarzyckim, referencie budżetu wojskowego.

„Oddawna — mówi p. min. Kasprzycki — zwykło się nazywać **armję — wielką niemową. — Armia pracuje w milczeniu.** Zapatrzona w niewiadomą przyszłość, gdy los sprowadzi czas wielkiej **próby, pochłonięta zadaniem przygotowania sił do orężnej rozprawy o byt ojczyzny, armja nie reaguje na bieżące przejawy życia politycznego.** Nie znaczy to jednak, by żywo nie wyczuwała przeżyć narodu i państwa. Nie znaczy to, by w szeregach jej nie odczuwano z głęboką urazą akcji **elementów przeciwdziałających niezbędnemu wewnętrznemu wzmocnieniu Polski.**

Zarówno charakter prac naszych, jak aktualne położenie, nie pozwala przedstawicielom wojska na szczegółowe omówienie publiczne wielu dziedzin armji. We wszystkich dziedzinach jednak odbywa się planowy postęp. Armja nasza się modernizuje i doskonali swój sprzęt wojenny, rozbudowuje przemysł, powiększa zasoby i zapasy wojenne. Obok tego otoczona sympatją społeczeństwa pracuje nad kształtowaniem ducha żołnierskiego, dąży do urobienia wysokiego poziomu świadomości obywatelskiej i patrjotycznej mas, na barkach których spoczywa przyszłość Polski.

POTRZEBY LOTNICTWA

Normalny, przystosowany do kryzysowej polityki budżetowej **rozwój naszych prac**, zostaje przez okoliczności niezależne od nas zakłócony. Stanowisko Polski, stosunek jej do sił państw obcych, **znaczenie w koncercie państw europejskich może spaść na niższe szczeble w hierarchji międzynarodowej, o ile nie wzmocnimy rozmiarów i tempa prac nad obroną państwa.** Poza ramami budżetu bezwątpienia trzeba znaleźć środki, by odpowiedzieć narastającym potrzebom.

Napięcie wyścigów zbrojnych wzrasta. Zatrzymajmy się dla przykładu, choćby tylko na lotnictwie. Na przyszłość ciężar gatunkowy państw mierzyć się będzie bezwątpienia ich siłą w przestworzach. Z całą odpowiedzialnością stwierdzić muszę, że **w dziedzinie lotniczej pracy wojennej, przed Polską stają poważne obowiązki**, otwierają się też przed nią szerokie perspektywy.

Mieliśmy i dotąd pozycję bynajmniej nie dalszoplanową. Dowiedliśmy tego naszą pracą twórczą. W ostatnich kilku latach wszystkie państwa świata zwiększyły bardzo znacznie swoje zbrojenia lotnicze. Co roku podwyższają swoje budżety i rozbudowywują ten rodzaj broni. **Sumy wydawane na lotnictwo wynoszą rocznie w St. Zjedn. Ameryki, w Anglji, Francji i Niemczech ponad miljard złotych. Włosi wydają trochę mniej, natomiast Rosja prawie dwukrotnie więcej.**

Jak wygląda rozwój lotnictwa u nas?

NA POLU CHWAŁY

Do stworzenia lotnictwa konieczni są ludzie i materjał. Myśmy rozpoczęli z niczego. Nie mieliśmy ani szkół, ani przemysłu, ani lotnisk. Wszystko należało stworzyć. Garstka ludzi pełna entuzjazmu, rozpoczęła pracę, niewiele ponad ten entuzjazm posiadając. Rozumieliśmy jednak, że **bez silnego lotnictwa nie sposób dziś utrzymać niepodległości.** Wysiłek rozbudowy lotnictwa, okupowany jest rok rocznie ciężkiemi ofiarami nietylko najlepszych oficerów, ale i konstruktorów. Pierwsza ofiarę życia złożył por. Słowik, podczas oblatywania pierwszego polskiego płatowca. Wkrótce po nim ginie jeden z najzdolniejszych polskich inżynierów mjr. Stec, potem pplk. Zych - Płodowski, profesor Politechniki, zastępca szefa departamentu lotnictwa. Dalej ginie inż. Puławski, twórca polskich samolotów myśliwskich, wreszcie tracimy dzielnego inżyniera Wigurę. Ten długi szereg tragicznych prac świadczy ile poświęcenia włożono w rozwój techniki lotniczej.

PRACA WRE

Rezultaty ś. p. por. Cichockiego, ś. p. por. Żwirki, kpt. Bajana, kpt. Skarżyńskiego, kpt. Orlińskiego, kpt. Hynka, kpt. Burzyńskiego i innych — to znakomity egzamin wyszkolenia kadr personelu latającego. Długi jest szereg nazwisk poległych w lotnictwie niepodległej Polski — około 500 ludzi. Wielokrotnie większa jest liczba żywych, pracujących z całą fachowością dla rozwoju lotnictwa. Technicy rywalizują najszlachetniej z kadrą lotniczą. Paręset inżynierów pracuje na terenie Zakładów wojskowych za skromne pensje miesięczne, narażając życie przy oblatywaniu nowych prototypów. Znając ich prace, poznajmy najcelniejsze nazwiska, jak w dziale silników inż. Łoziński, Nonkuński, w dziale płatowców, inż. Praus, Ciołkosz, Jakimiuk, Dąbrowski, Grzeszczyk, Misztal i liczny szereg innych.

Technika i wyszkolenie pozwalają nam na **zdobycie pozycji na międzynarodowym rynku lotniczym** i umieszczenie w kilku krajach całych seryj płatowców wojskowych, które zostały od nas nabyte, wyłącznie dla ich wysokich wartości technicznych.

Wysiłek włożony przez nas w zawody lotnicze dał świetne rezultaty, bo **zdobył dla lotnictwa serce narodu i rozniósł po świecie wiadomość o narodzinach polskiego płatowca i silnika, nie ustępującego wytworom najpotężniejszym państw.** Mimo tych wyników, nie wolno nam było zapomnać, że prawdziwą siłę tworzy dobry zespół, a nie wybitne jednostki. Wobec tego zreferowałem przed rokiem zgóra p. marsz. Piłsudskiemu, że koniecznym etapem rozwoju lotnictwa, jest przejście od indywidualnych wyczynów do przeszkolenia mas młodzieży w lotnictwie motorowem i szybowcowem. Pan Marszałek zmianę kierunku uznał za słuszną.

SZYBOWNICTWO

Wobec tego przedewszystkiem skierowaliśmy uwagę na szybownictwo, doskonale odpowiadające charakterowi polskiemu. Kładziemy nacisk, by taniość sprzętu pozwoliła rozwinąć jaknajszerzej ten rodzaj przeszkolenia młodzieży, zdobywając ją w ten sposób dla lotnictwa. Pominęliśmy chwilowo masowy rozwój sportu spadochronowego, który nie daje tak zasadniczego przygotowania lotniczego, oraz wpływy na rozwój woli i charakteru, jakie osiąga się przez szybownictwo.

Rezultaty osiągnięte przez nasze lotnictwo, są dziełem wspólnego wysiłku wojska i techniki. Zarówno poziom jak i serce społeczeństwa dla lotnictwa, zdobyte zostały ideową i ofiarną pracą.

STAN ILOŚCIOWY

Natomiast stan ilościowy lotnictwa polskiego zależny jest od środków materjalnych, jakich nam udzieli społeczeństwo. Nasz przemysł może wzmocnić swą wydajność bardzo poważnie. Trzeba tylko środków na to. Przyszłość Polski, jako potęgi powietrznej nietylko od ilości i jakości materjału zależy. Człowiek — duch lotnika idącego do walki — wysuwa się na plan pierwszy. W charakterze Polaka leży zdolność do porywu wojennego. Od wieków historja nasza to udowodnia. Cechują ten poryw i piorunujące uderzenia naszej dawnej jazdy i szaleńcze raidy małych zespołów, że wspomnę tu lisowczyków, przebiegających przestrzenie od Wołgi do Renu. Ten poryw wojenny— to ów cenny talent biblijny, którego nie zakopiemy w ziemi.

Młodzież nasza, zamiast zżerać serca i umysły w bezpłodnych pseudo - ideowych partjach, oby jaknajszybciej zawróciła na drogę hartowania tych cech, które wsławią polskiego żołnierza przestworzy. Lotnictwo przygotowane do wielkich zadań, należy w Polsce otoczyć specjalną troską, ale nietylko w materjalnej sprawie. Atmosfera pracy nad kształtowaniem tego ważnego elementu naszych sił zbrojnych, winna być wolna od małostkowych starć i zadrażnień, jak wolną jest atmosfera pracy w przestworzach od miazmatów przyziemia.

MANIFESTACJA UCZUĆ

W dyskusji sen. Osiński zwrócił się z apelem do rządu i społeczeństwa, by dążono do zwiększenia środków na armję.

Po przemówieniu sen. Sieroszewskiego sala Senatu długo manifestowała na cześć naszej armji i jej kierownictwa.

Jak p. Sakowicz wojował z religją

Proces o „wojnę religijną" w Rykontach

(Od własnego korespondenta „A B C")

Wilno, w marcu 1936 r.

W poniedziałek dn. 9 bm. w wileńskim Sądzie Okręgowym rozpoczął się proces, którego przebieg niewątpliwie głośnem echem odbije się w całej Polsce.

Chodzi o napaści na duchowieństwo i religję, jakich miał się dopuścić nauczyciel szkoły powszechnej w miasteczku Rykonty pod Wilnem, niejaki Józef Sakowicz.

Rozpoczęło się od akademji imieninowej w dn. 19 marca 1935 r. Proboszcz ks. Nowicki, nie mógł odprawić nabożeństwa, ponieważ otrzymał wezwanie do N. Trok, gdzie obowiązany był dopomagać przy rekolekcjach, a nauczyciel Sakowicz „potępił" stanowisko księdza, na którego głowę przywoływał wobec dziatwy „nahajki bolszewickie i pruskie".

Od tego się zaczęło, ale na tem się nie skończyło, gdyż poczęły do księdza proboszcza, a następnie do Kurji Metropolitalnej i władz szkolnych napływać skargi na postępowanie nauczyciela Sakowicza, któremu autorzy skarg zarzucali wygłaszanie do dziatwy przemówień antyreligijnych, posuniętych nieraz do wyraźnych bluźnierstw.

Przeprowadzały w tej sprawie dochodzenia władze kościelne i szkolne. Pierwsze domagały się poskromienia wybryków niezrównoważonego nauczyciela, drugie natomiast odebrały ks. Nowickiemu prawo wykładania religji w szkołach powszechnych.

Sprawa naturalnie nie mogła pozostać tajemnicą, przedostała się do prasy i oto p. Sakowicz poczuł się obrażony artykułem „Dziennika Wileńskiego" p. t. „Niewłaściwy człowiek na niewłaściwem miejscu", pociągając do odpowiedzialności sądowej z art. 255 (o zniesławienie) red. St. Jakitowicza.

Na rozprawę przybył spory zastęp mieszkańców Rykont i okolicznych wiosek, by świadczyć w obronie uczuć religijnych, które p. Sakowicz swemi wystąpieniami obrażał.

Oskarżenie popierał jeden z najlepszych wileńskich prawników, mec. Andrejew, bronił oskarżonego apl. adwokacki, Piotr Kownacki.

Jeśli chodzi o świadków oskarżenia, to rekrutowali się oni z elementu bądź urzędniczego, bądź napływowego. Natomiast obrona zgłosiła wyłącznie ludzi miejscowych, od pokoleń zżytych z ziemią wileńską. Głównym świadkiem oskarżenia był inspektor szkolny p. Ziemacki, który z ramienia władz szkolnych przeprowadzał badanie. Twierdził on, że podczas badania dzieci szkolnych, nie potwierdziły one zarzutów stawianych Sakowiczowi, bądź je wyraźnie cofnęły. Skargi rodziców, składane na Sakowicza, uznano za bezpodstawne i pozostawiono bez uwzględnienia.

Inni świadkowie twierdzili, że wprawdzie dochodziły ich wieści o pewnych powiedzeniach Sakowicza, ale miały one odmienne znaczenie od tego, jakie się im następnie przypisywało.

Skolei zeznawały uczenice szkoły powszechnej w Rykontach i Kiemieliszkach. Dziewczynki te zgodnie potwierdziły wszystko, co zarzucano Sakowiczowi. Miał on w ich obecności na lekcjach i w przerwach mówić takie rzeczy, jak to, że „krzyż to jest blacha", albo, że „krzyż to kawał drewna — każdy może takie drzewo złożyć i kazać go całować", że „oleje święte to sok z trawy" itp. Oburzone dziewczynki opowiadały o tem rodzicom, którzy ze swej strony skarżyli się księdzu i władzom.

Podczas zeznań uczenic był z niemi konfrontowany insp. Ziemacki, który w stanie najwyższego zdenerwowania usiłował dowodzić, że dzieci inaczej zeznawały wobec niego. Jednakże wszystkie kategorycznie stwierdziły, że zeznań swych nie zmieniły i że to samo słyszały inne uczenice.

P. inspektor do tego stopnia się zapomniał, iż począł przed sądem występować nie jako „bezstronny" świadek, lecz jako rzecznik strony. Zachowanie się jego było tak rażącem, iż obrońca uznał za konieczne prosić sąd o wyjaśnienie w jakiej on tu roli występuje. Podczas przerw p. Ziemacki znacznie więcej konferował z rzecznikiem oskarżenia, niż sam oskarżyciel Sakowicz.

Relacje uczenic znalazły całkowite potwierdzenie w zeznaniach rodziców, którzy spotykali się ze skargami dzieci, a gdy pewnego dnia udało się do nauczyciela grono matek, p. Sakowicz zagroził użyciem broni. Skarżyli się też rodzice na stronniczość dochodzeń, przeprowadzonych przez inspektora, który brał pod uwagę tylko to, co przemawiało na korzyść nauczyciela.

Na tem zakończono pierwszy dzień rozprawy sądowej, którą sąd odroczył do dn. 14 b. m. celem zbadania dodatkowych świadków.

Mianowicie ma być zbadany dziekan ks. Stefanowicz, który był obecny przy dochodzeniu inspektora Ziemackiego, a który ustali, czy istotnie było ono bezstronnem i nie budzącem zastrzeżeń. Na tę samą okoliczność ze strony oskarżenia ma zeznawać podinspektor Szwed. Wreszcie sąd postanowił zbadać współpracownika „Słowa" red. Józefa Mackiewicza, który robił wywiad z Sakowiczem, przyczem ten ostatni bynajmniej nie zaprzeczył iż użył zarzucanych mu zwrotów, ale komentował je inaczej niż słuchacze.

Proces ten wywołał w Wilnie duże zainteresowanie.

Wilnianin.

Zajścia w Helenowie

ukaranie sprawców

Żydowski „Nasz Przegląd" donosi z Łodzi:

„W dniu wczorajszym w sali „Helenów" odbyło się zgromadzenie członków Stronnictwa Narodowego.

W związku z tem niektórzy członkowie ubrali się w niedozwolone mundury i, podążając na zebranie ulicą Pańską, wszczynali awantury, bijąc żydów.

Wobec tego, że władze administracyjne wydały zarządzenie o zakazie noszenia mundurów członkom Str. Narodowego, policja zatrzymała 8 osób za nielegalne noszenie umundurowania i udział w awanturach ulicznych.

Wszyscy sprawcy zajść stanęli przed sądem starościńskim, który skazał Feliksa Ulańskiego, Kazimierza Kaczmarskiego, Bronisława Ignaczaka, Wincentego Nazimca, Józefa Matczaka, Henryka Skomorowskiego, Jana Percyńskiego i Stanisława Robakowskiego — każdego z nich po 20 zł. grzywny z zamianą na 3 dni aresztu".

Zajścia z żydami

w Łodzi

Żydowski „Nasz Przegląd" donosi:

„Przy zbiegu ul. Blacharskiej i Stefana przez kilku nieznanych osobników został dotkliwie pobity dorożkarz Icchok Romanowicz.

Na ul. Marynarskiej pobito kupca Hersza - Lejba Frydmana.

Na ul. Żabiej napadnięty został i pobity przez nieznanych sprawców Pejsach Warszawski.

Również ofiarą napadu chuligańskiego przy zbiegu ulic Nowomiejskiej i Ogrodowej jest Chil Działoszyński, który został dotkliwie pobity.

Wszystkim poszwankowanym udzieliło pomocy Pogotowie Ratunkowe".

Strajki i zatargi

na prowincji

W fabryce maszyn rolniczych Muhsama we Włocławku zastrajkowali robotnicy spowodu niewypłacenia całkowitej tygodniówki. Naskutek wyrównania należności robotnicy, po jednodniowym strajku, powrócili do pracy.

9 b. m. zlikwidowano na tle wzajemnych ustępstw okupację fabryki dykt Braci Braun w Skierniewicach, dokonaną naskutek odmowy podpisania umowy.

Na terenie miasta Skierniewic i powiatu skierniewickiego wybuchł strajk szewców i chałupników, zatrudnionych w warsztatach i chałupniczo. Strajk jest tylko częściowy. Pertraktacje są w toku.

W majątku Strugi, pow. sochaczewskiego, wybuchł strajk robotników rolnych na tle niewypłacania zarobków.

Przegląd prasy

O UPRZEMYSŁOWIENIE KRAJU.

Jednocześnie z naszym artykułem wstępnym, omawiającym konieczność przysposobienia gospodarczego kraju pod kątem jego obrony wojskowej, zabrała głos „Polska Zbrojna" i pisze:

Karabiny, samoloty, czołgi i armaty, to drobna tylko cząstka uzbrojenia nowoczesnego. Niemniej ważny w niem czynnik stanowi rozbudowa sieci dróg, sprawny i wielostronny zespół środków transportowych, nadewszystko zaś silny i dobrze zorganizowany przemysł, zdolny do wytwarzania wszystkiego tego, czego wymagają potrzeby obrony kraju oraz rolnictwo, zapewniające samowystarczalność żywnościową. I oto jawi się przed nami tylekroć poruszane na tych łamach zagadnienie uprzemysłowienia naszego kraju, zagadnienie, które jest niewątpliwie problemem centralnym państwowej polityki ekonomicznej, z punktu widzenia obronności kraju.

„Polska Zbrojna" analizuje naszą sytuację obecną i nasze możliwości na przyszłość, poczem kończy konkluzją:

Nawet najbardziej pesymistycznie usposobiony badacz naszych możliwości rozwojowych musi przyznać, że nie brak nam żadnych danych po temu, aby powstał u nas przemysł, zdolny choćby do zaspokojenia potrzeb własnego rynku oraz do zapewnienia środków obrony na wypadek wojny.

To wielkie dzieło, którego realizacja ciąży na naszem pokoleniu, jako najświętszy obowiązek — dzieło reorganizacji i rozbudowy przemysłu, dzieło uprzemysłowienia Rzeczypospolitej Polskiej — musi być podjęte bezzwłocznie. Złudzeniem i lekkomyślnością byłaby wiara, że może ono być dokonane mocą takich czynników, jak wolna gra sił gospodarczych, czy „inicjatywa prywatna", opierająca swą działalność na tak dziś zawodnych kryterjach „normalnej" rentowności. Może ono jedynie być wynikiem świadomej i planowej akcji państwa i społeczeństwa, akcji, wspartej na niewzruszonem przeświadczeniu, że uprzemysłowienie Rzeczypospolitej jest koniecznym warunkiem bezpieczeństwa jej granic.

SŁOWA I FAKTY

Na tle pokojowych przemówień Hitlera, przyznających Polsce prawo dostępu do morza (przez co, oczywiście można rozumieć również wymianę Pomorza na... Litwę, lub wolny tranzyt przez zabrane nam Pomorze), warto przytoczyć za „Robotnikiem" następującą wiadomość:

Niemcy wydali obecnie książkę (Baedeckera) dla turystów przybywających do Niemiec na Olimpjadę. Tytuł tej książki brzmi: — Państwo Niemieckie". W treści tego arcydzieła znajdujemy osobliwe kwiatki. Podając plan wycieczek po Niemczech, źródłowe wydawnictwo wlicza do Rzeszy Alzację, Lotaryngję, teren Wolnego Miasta Gdańska, pozatem część Polski z Poznaniem i Toruniem. Mapa załączona do przewodnika podaje dawne przedwojenne granice Niemiec, a wszystkie wspomniane miasta polskie oznacza jako „oderwane od macierzy". Przy opisie miejscowości przeprowadzona jest interpretacja, z której wynika, że cała Wielkopolska z Pomorzem i Gdańskiem należą stale jeszcze do „Reichu". Przewodnik ten został zaakceptowany przez niemieckie ministerjum propagandy.

Należy przypuszczać, że wydawnictwem tem zainteresuje się nasze ministerjum spraw zagranicznych.

ZIEMIANIN O PARCELACJI

P. St. Wańkowicz, wiceprezes Rady Naczelnej Organizacyj Ziemiańskich udzielił redakcji „Słowa Wileńskiego" wywiadu, w którym ostro krytykuje dotychczasowe wyniki reformy rolnej. Utworzone przez nią gospodarstwa chłopskie nie są rentowne, ciąży na nich reszta szacunku, dochodząca do 80 proc. i więcej, nabywca nie czuje się więc pewnie o wysiłku na inwestycje nawet nie myśli:

— Czyli, że zdaniem pana prezesa kryzys rolny załamał akcję parcelacyjną?

— Tak jest, bo trzeba pamiętać także, że przedłużający się kryzys rolny wypompował z małego rolnika cały zapas gotówki i obecnie pieniędzy na kupowanie ziemi na wsi niema.

— W jakich warunkach odbywa się dalszy proces parcelacyjny?

— W obecnych warunkach jesteśmy świadkami forsowania za wszelką cenę dalszej parcelacji. Używa się do tego środków sztucznych.

MARZEC

11

ŚRODA

SŁOŃCE	
wschód	zachód
6—0	17—33
KSIĘŻYC	
wschód	zachód
21—35	6—26
Dł. dnia	Przybyło
11 33	3-51

Dziś św. Konstantego.
Jutro św. Grzegorza.

TEATRY

TEATR WIELKI: Dziś i codziennie „Kwiat Hawaju". W piątek „Carmen". W niedzielę o 3.30 „Rose Marie".

TEATR NARODOWY: Dziś po raz drugi „Mieszczanin szlachcicem" Moljera w reżyserji i z udziałem Zelwerowicza w roli głównej.

TEATR POLSKI: Dziś i codziennie „Wieczór Trzech Króli" Szekspira.

TEATR NOWY: Dziś premjera w reżyserji Węgierki „Tessa" („Wierna nimfa").

TEATR LETNI: Dziś komedja „Raz się tylko żyje" Kiedrzyńskiego. Koniec przedstawienia o godz. 11 wiecz.

TEATR MAŁY: Dziś premjera „Koko", z Gorczyńską, Leszczyńskim, Balcerkiewiczówną, Kajzerówną, Broniewiczem i in.

STOŁECZNY TEATR POWSZ.: Dziś przy ul. Narbutta 14 o godz. 7 wiecz. „Most" Szaniawskiego.

TEATR ATENEUM: Do niedzieli włącznie „Pan Geldhab". W przyszłym tygodniu premjera sztuki „Zamach" z Jaraczem i Eichlerówną. Reżyserja Perzanowskiej.

REDUTA (Kopernika 36/40): „Pierścień wielkiej damy" C. K. Norwida. Premjera w połowie marca.

TEATR KAMERALNY: Dziś „Matura".

TEATR MALICKIEJ daje dziś i jutro wieczorem „Trafikę pani generałowej" Bus-Feketego.

CYRULIK WARSZAWSKI: Dziś i codziennie nowa rewja „Mycie głowy" — 7.15 i 9.30.

TEATR „WIELKA REWJA". Dziś i jutro komedja muzyczna „Całus i nic więcej" z Mankiewiczówną, Krukowskim i Sempolińskim.

WARSZAWSKA SZOPKA POLITYCZNA (Cafe Club): Dziś i codziennie dwa przedstawienia o godz. 7-ej i 9-ej.

Zapominamy o chłodniach...

Nasze produkty idą na śmietnik

A cebulę sprowadza się z Hiszpanji i z Egiptu

Warszawa spożywa dziennie:
140.000 kg. mięsa,
25.000 kg. jaj,
10.000 sztuk drobiu,
10.000 kg. masła.

Niemniejsze są również zapasy innych podstawowych produktów spożywczych — ryb, jarzyn, grzybów, mleka, tłuszczów roślinnych i zwierzęcych, konserw, pieczywa itd. itd.

„WIOSNA" NA SKLEPOWEJ PÓŁCE

Gdy nadchodzą pierwsze ciepłe dni wiosny — wśród kupców branży spożywczo-kolonjalnej zaczyna się niepokój. Zapasy żywności na półkach i w piwnicach sklepowych zaczynają się psuć — piramidy delikatniejszych warzyw, owoców dzięki kilkudniowemu ciepłu, które przynosi kapryśna wiosna nadają się odrazu — do wyrzucenia. Cóż dopiero, gdy przyjdą prawdziwe upały — lipcowe? Setki kilogramów zepsutych serów, zgniłych kartofli i cebuli pójdzie na śmiecie — straty kupca pokryją przynajmniej w części — konsumenci, przepłacając za świeży produkt w dwójnasób.

Sprowadzimy znowu za setki tysięcy złotych — hiszpańską i egipską cebulę, drogie zagraniczne ryby, kosztowne nowalijki i owoce z krajów południowych. Będziemy płacić (już płacimy) po 3 zł. za kilogram pomidorów, zagranicznych jabłek i gruszek. Będziemy sprowadzać i przepłacać towar zagraniczny nie dlatego, że mamy zamało własnej cebuli, ryb, woców, itp. lecz dlatego — że nie umiemy produktów rodzimej hodowli przechować przez miesiące zimowe, i wyrzucamy je na marne..

Umiejętność przechowywania produktów spożywczych — czy raczej brak zrozumienia konieczności przechowywania ich w chłodniach—to jedna z największych bolączek naszego handlu spożywczego, jedna z zasadniczych przyczyn olbrzymich różnic cen poszczególnych produktów w t. zw. „sezonie" i poza sezonem.

Warszawa ma chłodnie dla handlu detalicznego jedynie w halach mirowskich i w halach na placu Kazimierza Wielkiego. Stokilkadziesiąt kamer chłodniczych nie wystarcza nawet w części na pokrycie istotnego zapotrzebowania kupiectwa w sezonie letnim i wiosennym — a jednak....

W CHŁODNIACH — PUSTO

Zajrzyjmy do chłodni w halach mirowskich. Na dworze już ciepło, wiosenne słońce wcale nieźle przypieka. W ogromnych kamerach, zaopatrzonych w urządzenia chłodnicze — pusto. Rury i przewody chłodnicze oblepione są grubą warstwą śniegu — mięso, ryby, nabiał mogą tu leżeć całe tygodnie, nie ulegając zepsuciu. Większość kamer jest pusta.

Stoi tylko kilka skrzyń ze sprowadzonym niedawno japońskim kawiorem (towar zbyt cenny, by można było ryzykować jego zepsucie), w mniejszych boksach przegrodzonych drewnianemi płotkami — leży piramida nóżek cielęcych i wieprzowych -- jeszcze gdzieindziej parę skrzyń z czerwonemi, apetycznemi jabłkami. To wszystko — wszystko na taki olbrzymi rezerwoar aprowizacyjny, jakim są hale mirowskie, gdzie każdy kiosk, każda jatka i kram uginają się pod stosami towaru...

„NIEBEZPIECZNY" TOWAR.

To jeszcze mało, że towar się marnuje. Pozatem trzeba jeszcze pamiętać, że wiele produktów spożywczych nie trzymanych w odpowiednich warunkach zmienia smak i wartość odżywczą — dając pole do licznych nadużyć. Warszawa oddawna narzeka np. na jakość mleka — zwłaszcza w w sezonie letnim. Mleko łatwo się psuje, więc kupcy nieuczciwi, nie chcąc dopuścić do zmarnowania się transportu — poprostu sypią doń sodę i inne domieszki, zapobiegające zepsuciu. Owoce zepsute, jarzyny nadgniłe „przemyca się" kupującemu wraz z pełnowartościowym towarem, gdy tylko klijent wporę tego nie zauważy. Owoce delikatniejsze takie jak np. truskawki i poziomki po dwóch, trzech dniach przetrzymywania w normalnej temperaturze zmnieniają smak — kupiec sprzedaje je w gorączkowym pośpiechu za bylejaką cenę, byle się pozbyć „niebezpiecznego" towaru.

Jakie anomalje wywołuje w handlu poszczególnemi produktami spożywczemi (mięso, jaja, masło, grzyby, ryby, itp.) — brak zrozumienia dla roli chłodnictwa wśród naszego kupiectwa — napiszemy następnym razem.

Dom wypoczynkowy w Warnie

przejmie Zarząd Miejski

Wczoraj odbyło się zebranie likwidacyjne komitetu budowy domu wypoczynkowego im. króla Warneńczyka nad Czarnem Morzem w Warnie, przeznaczonego dla pracowników m. stoł. Warszawy. Stosownie do umowy zawartej między Zarządem Miejskim i Związkiem zawodowym pracowników samorządowych (urzędników), budowę domu i eksploatację pierwszego sezonu w r. z. prowadził powyższy komitet, złożony z pięciu przedstawicieli każdej ze stron.

Dom miał być własnością Związku zawodowego pracowników samorządowych. Umowa przewidywała jednak możność zrzeczenia się przez związek tytułu własności, co też obecnie związek uczynił. Dom przejmie Zarząd Miejski i będzie go prowadził już w tym roku.

Mając dużo pracy w innych dziedzinach, związek nie chciał obarczać się dalej prowadzeniem placówki poza granicami państwa, a pozatem koszty prowadzenia domu, zwłaszcza wobec wysokich rat amortyzacyjnych, włożonych w budowę, mogłyby obciążyć nadmiernie gospodarkę finansową związku.

2 miljony

Fundusz Budowy Pomnika Marszałka Józefa Piłsudskiego w Warszawie osiągnął na dzień 15-go ub. m. ogółem zł. 2.258.064,70.

Jakie są przyczyny

Drożyzny ryb w Warszawie

Według danych posiadanych przez oddział aprowizacyjny Komisarjatu Rządu, rynek ryby krajowej w Warszawie nie wykazuje w dziale najpopularniejszych gatunków, t. j. karpia, zwyżki w porównaniu z r. z. Alarmujące wiadomości o nadmiernie wysokich cenach żywego karasia wynikają stąd, że jest to obecnie nowalijka, której cena dochodziła do 3 zł. 50 gr. — 3 zł. 80 gr. w detalu. Ilości karasia na rynku są niewielkie, nieprzekraczające kilkuset kg. Wygórowaną ceną karasia poprawiają producenci niewysoką cenę karpia, który sprzedawany jest po zeszłorocznej cenie w tym samym czasie.

W ub. tygodniu, za wyjątkiem karasi żywych, zniżkowały wszystkie gatunki ryb, nawet żywe szczupaki i liny, co tłumaczy się zwiększoną podażą, która przekroczyła obecnie tygodniową normę 50,000 kg.

Tegoroczne zimowe połowy (pod lodem) wobec słabych mrozów, są stracone (Pomorze, Wileńszczyzna i Polesie) i w poszczególnych tygodniach średnia podaż ryby jeziorowej i rzecznej wynosiła tygodniowo zaledwie 8.000 kg. Tego rodzaju zmniejszenie podaży wyraziło się w zwiększonych cenach, które obecnie wracają do normy, za wyjątkiem karasi żywych, których cena jednak nie jest żadnym miernikiem ceny ryb w Warszawie.

Karpie sprzedawane są w detalu od 2 zł. do 2 zł. 10 gr. za kg. z tem, że w sklepach śródmieścia, w których istnieją specjalne urządzenia, górna granica tej ceny dochodzi do 2 zł. 20 gr., a więc do cen ze stycznia r. z. Dzięki uregulowania sprawy notowań ceny ryb w Warszawie przez oddział aprowizacyjny Kom. Rządu wraz z Zrzeszeniem Gospodarstw Stawowych R. P., ceny najpopularniejszych gatunków ryb ulegają normalnym wahaniom, przyczem różnica między sezonową zniżką jesienną i normalną zwyżką wiosenną nie przekracza przy karpiu 30 gr. na kg.

Oferty na prowadzenie Opery

składać można do 31 b. m.

Prezydent m. stoł. Warszawy podaje do publicznej wiadomości, że zgłaszanie i przyjmowanie ofert na prowadzenie Opery w sezonie teatralnym 1936/37 odbywać się będzie do dnia 31 marca r. b. Oferty winny być składane na ręce wice - prezydenta miasta inż. J. Pohoskiego (ratusz, ul. Senatorska 14).

Warunki, dotyczące prowadzenia Opery, są do przejrzenia w wydziale oświaty i kultury Zarządu Miejskiego (Koszykowa 9 od g. 12 do 14).

Kiedy zniesiona będzie

Nocna taryfa w taksówkach?

Sprawa ewentualnego zniesienia nocnej taryfy w dorożkach samochodowych wiąże się bezpośrednio z ogólną zniżką taryfy, która, podług zdania zainteresowanych, będzie możliwa dopiero po przyznaniu przemysłowi dorożek samochodowych ulg w obciążeniach podatkowych i innych opłatach oraz po obniżeniu ceny benzyny.

Zniesienie samej tylko nocnej taryfy wymagałoby już teraz przerobienia liczników. Obarczyłoby to każdą taksówkę wydatkiem w wysokości około 50 zł., na który to wydatek przeważająca większość właśc. taksówek obecnie nie stać. W razie połączenia tej sprawy z ogólną zniżką taryfy, liczniki wymagałyby przeróbki tylko raz jeden, a nie dwa razy.

Dwie premjery środowe „Tessa" i „Koko"

We środę 11 marca odbędą się dwie premjery: w Teatrze Nowym „Tessy" i w Teatrze Małym „Koko".

„Tessa" („Wierna nimfa") — to angielska sztuka Margerity Kennedy przerobiona przez znakomitego pisarza francuskiego J. Giraudoux, ciesząca się olbrzymiem powodzeniem na scenach zagranicznych — arcydzieło w malowaniu barwnego środowiska, w miarę głęboka i wzruszająca, w miarę pełna porywającej werwy i humoru. Reżyseruje „Tessę" Aleksander Węgierko, a szereg dekoracji, pełny nieoczekiwanego rozmachu w rozbudowie niewielkiej sceny Teatru Nowego, — stworzyła Zofja Węgierkowa. Obsadę „Tessy" tworzą: Andryczówna, Barszczewska, Jarszewska, Nakoneczna, Niwińska, Sulima, Stępniówna, Bogusiński, Krzewiński, Pichelski, Woszczerowicz, Ziejewski, Ziembiński i inni.

Ostatnia nowość paryska, grana tam z wielkiem powodzeniem „Koko", jednego z najświetniejszych dziś młodych pisarzy francuskich, Marcelego Acharda — to środowa premjera Teatru Małego, gdzie „Koko" ukaże się w reżyserji Janusza Warneckiego, jako jego pierwsza praca po dłuższej nieobecności w Warszawie. Świetną obsadę w głównych rolach tworzą: Marja Gorczyńska i Jerzy Leszczyński oraz pp. Balcerkiewiczówna, Kajzerówna, Brodniewicz, Grolicki, Milecki i Małkowski.

Dekoracje St. Śliwińskiego.

Wypadki i kradzieże

Bójka na sali tańca. W „Carillon" (galerja Luksenburga) doszło do bójki w której został pocięty nożami Kazimierz Piotrowski (Radzymińska 63).

Darmozjad. Jan Tomaszewski, (Młynarska 22) przyszedł do cukierni Stańczyka (Ordynacka 13) i, po spożyciu posiłku, odmówił uregulowania rachunku.

Spadł z konia. Na ujeżdżalni 7-go pułku ułanów, spadł podczas ćwiczeń ułan Janusz Dąbrowski i złamał nogę.

Kradzieże. Z przed domu Nr. 2 na ul. Granicznej skradziono rower, pozostawiony przez Mieczysława Konarskiego, (Szeroki Dunaj 9).

W barze Wiedeńskim (Trębacka 11) została ujęta Marja Orzechowska, która usiłowała skraść aparat fotograficzny jednemu z gości.

Zatruta środkiem nasennym. Przy ulicy Bema 91 zatruła się środkiem nasennym nauczycielka Władysława Bielska lat 28, którą przewieziono w stanie ciężkim do szpitala.

Pobity na ulicy. Przy ul. Nowiniarskiej został dotkliwie pobity i poraniony nożami w plecy, 29-letni Aleksander Krygier.

Strajk 40 robotników. W fabryce żyrandoli, A. Marciniak (Wronia 23) zastrajkowało 40 pracowników, żądając podwyżk poborów o 30 proc. Przebieg strajku spokojny.

Śmierć z nieustalonej przyczyny. Przy ul. Białołęckiej 46, z nieustalonej przyczyny, zmarła nagle właścicielka tegoż domu, 40-letnia Marja Wesołowska.

Oparzenie. Marja Księżopolska, handlarka, lat 35, (Wspólna 20) oparzyła się wrzątkiem.

Postrzelenie. W Goclawku został postrzelony przez nieznanych sprawców 21-letn. Władysław Kolesiński, (Grzybowska 27).

Staruszek pod tramwajem. Na rogu ul. Dzielnej i Zamenhofa pod tramwaj linji „2" dostał się 70-letni Ludwik Popławski (Wilanów) i został lekko potłuczony.

Trup noworodka. Na cmentarzu przy ul. Powsińskiej znaleziono podrzucone zwłoki noworodka płci męskiej.

Ucieczki chłopców. Z zakładu wychowawczego im. Kajetana Kickiego zbiegł 13-letni Sergjusz Mantyka, przyjęty do zakładu na mocy wyroku sądu grodzkiego.

Tadeusz Wójcik, lat 14, (Rybaki 5) uciekł z domu, kierując się prawdopodobnie do Gdyni, gdzie chce wstąpić do marynarki.

Pożar fabryki. W fabryce makaronu „Mędrzyccy Bracia i S-ka" (Wolska 60) wybuchł w suszarni pożar, który przerzucił się następnie na poddasze, gdzie mieszczą się składy fabryczne. Cała suszarnia spłonęła. Straty są bardzo poważne.

3 osoby pod samochodem. Na rogu ul. Miodowej i Kapitulnej, taksówka prowadzona przez kierowcę, Jana Szajko vel Masterczuka, (Targowa 51), wskutek nieostrożnej jazdy, potrąciła wsiadające do tramwaju 3 osoby: kpt. żandarmerji Włodzimierza Kuśmita, Maurycego Atera, (Nowolipie 61) i Marję Wojtasiewiczową (Okopowa 41).

Zmarli

Ś. p. mjr. Ireneusz Branowski, w Warszawie; ś. p. Bolesław Gładych, nauczyciel, l. 68, w Warszawie; ś. p. Aleksander Baszkir, emeryt, l. 53, w Warszawie; ś. p. Klara Pydynkowska, w Rypinie; ś. p. Wacław Karol Lau, chemik farb, l. 57, w Warszawie; ś. p. Witold Marjan Butrymowicz, inż., l. 30, w Brześciu n/B.; ś. p. Mieczysław Szerf, przemysłowiec, l. 54, w Warszawie; ś. p. Czesław Jatkowski, inwalida woj., l. 49, w Warszawie; ś. p. Juljan Zaborowski, l. 65, w Warszawie; ś. p. Marja z Cisiaków Wesołowska, wdowa, l. 39, w Warszawie; ś. p. Zofja Natalja z Orlikowskich Świeboda, wdowa, w Warszawie; ś. p. z Dobrowolskich Władysława Kochlerowa, l. 57, w Warszawie.

RADJO

ŚRODA, DNIA 11. III.

6.30 „Kiedy ranne..." 6.34 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (pł.). W przerwie o godz. 7.20: Dziennik por. 7.50 Program na dzień bież. 8.00 Aud. dla szkół.

11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie. 12.03 Dzien. połudn. 12.15 „Nowości mody wiosennej" — pogad., wygłosi Well. 12.30 „Z oper Giuseppe Verdi'ego — Fantazje (pł.). 13.25 Chwilka gosp. domowego. 15.15 Wiad. o eksporcie. 15.20 Przegl. giełd. 15.30 Koncert Kwintetu Salonowego A. Flato. 16.00 „Wędrówki dookoła globu": „Za chińskim murem" — aud. w opracowaniu J. Stoesselówny i K. Piekarczyka (z Poznania). 16.20 Sonaty w wyk. H. Tursch — fortepian i M. Turscha — skrzypce. M. Barbella: Sonata g?moll; Fr. Schubert: Sonata D-dur op. 137. 16.45 Rozmowa muzyka ze słuchaczem radja. 17.00 „Dyskutujmy": „W obronie powieści tendencyjnej". L. Kruczkowski. 17.20 „Świat jest naprawdę piękny" — aud. słowno-muzyczna St. Roya, ilustrowana muzyką Fr. Lehara (z Poznania). 18.00 „Książka i wiedza": O książce Beebe'a „923 metry pod wodą" — St. Sumiński. 18.10 Dorothy Helmrich śpiewa pieśni angielskie i francuskie. 18.30 „Skrzynka ogólna" — dr. M. Stępowski. 18.40 „Życie kult. i art. stolicy". 18.45 Program na dz. nast. 18.55 „Poznajmy przepisy finansowo-rolne" — inż. Fr. Zoll. 19.05 Koncert rekl. 19.35 Wiad. sportowe. 19.50 Reportaż aktualny. 20.00 Muzyka lekka w wyk. Ork. Salonowej St. Rachonia z udziałem L. Szczepańskiej i A. Astona (pł.) 20.45 Dzien. wiecz. 20.55 „Obrazki z Polski współcz.". 21.00 XXV-ma audycja z cyklu „**TWÓRCZOŚĆ FRYDERYKA CHOPINA** (1810—1849), w oprac. prof. Zdz. Jachimeckiego. — Wyk.: Zofja Rabcewiczowa. Prelud cis-moll, op. 45, Dwa mazurki z op. 41 Nr. 3 — H-dur, Nr. 4 — As-dur, Nokturn fis-moll, op. 48, Nr. 2, Allegro de Concert A-dur, op. 46. 21.40 Aktualna pogad. gosp. 21.50 Audycja w 75-ą rocznicę śmierci T. Szewczenki. 22.25 Muzyka salon. i tan. w wykonaniu Małej Ork. P. R. W przerwie o godz. 23.00 — Wiadomości meteor. dla żeglugi powietrznej.

CZWARTEK, 12 marca 1936 r.

6.30 „Kiedy ranne...". 6.34 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (pł.). W przerwie o godz. 7.20 — Dziennik por. 7.50 Progr. na dz. bież. 8.00 Aud. dla szkół.

11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie. 12.03 Dzien. południ. 12.15 Poranek muzyczny dla młodzieży szkół pow. (z Poznania). P. Maszyński: Kulig, St. Moniuszko: Pieśń żołnierska, B. Walewski: Pije Kuba — wyk. chór „Arion". L. Różycki: Melodja, F. Mendelssohn: Pieśń bez słów op. 53 Nr. 1 — wyk. D. Danczowski. St. Lipski: Cichutko, St. Niewiadomski: Słonko, J. Gall: Wracaj — wyk. M. Kisielewska. F. Nowowiejski: Do jasnych warkoczy, St. Kazuro: Krakowiak — wyk. chór „Arion". Fr. Schubert: Moment musical op. 94 Nr. 3, Starofrancuska pieśń ludowa — wyk. D. Danczowski. Johannes Brahms: Kołysanka i Serenada wyk. M. Kisielewska. 13.00 Utwory J. S. Bacha. (pł.): Toccata C-dur (w opracowaniu Bussoni'ego) w wykonaniu Artura Rubinsteina. Koncert na cztery fortepiany z tow. ork. w wyk.: H. Prignari - Salles, G. Leroux, N. Rolet i P. Coppola, ora ork. pod dyr. G. Pret 13.25 Chwilka gosp. domowego.

15.15 Wiad. o eksporcie 15.20 Przegl. giełd. 15.30 Koncert Zespołu Mandolinistów „Echo" pod dyr. E. Gałązki (z Poznania). 16.00 „Gregorjanki" — opowiadanie J. Porazińskiej dla dzieci. 16.15 Muzyka lekka w wyk. salon. ork. „Syrena - Rekord" z udziałem J. Brochwiczówny i A. Astona. 16.45 „Cała Polska śpiewa" — konc. Chóru Męsk. Poczt. Przysp. Wojsk. (z Wilna). 17.00 „Wielkie i drobne wynalazki": „Fornir i dykta" — odczyt, wygł. inż. T. Wojciechowski. 17.15 I-sza Audycja z cyklu „Najpiękniejsze Sonaty W. A. Mozarta" (ze Lwowa). Sonaty: G-dur i a-moll, wyk. L. Muenzer. 17.55 Aktualna pog. gospodarcza. 18.05 Piosenki w wyk. Tadeusza Olszy. Przy fort. Wł. Szpilman. 18.30 „Film, plastyka, architektura". 18.40 „Jak spędzić święto?" 18.45 Progr. na dz. nast. 18.55 „Nawożenie i pielęgnowanie łąk warunkiem dobrych plonów", inż. Z. Wnorowski. 19.05 Konc. rekl. 19.35 Wiad. sport.. 19.50 Pogad. aktualna. 20.00 Muzyka elegijna w wyk. Ork. P. R. pod dyrekcją Olgierda Straszyńskiego. 20.30 Wyj. z książki W. Lipińskiego p. t. „Wielki Marszałek". 20.45 Dzien. wiecz. 20.55 „Obrona przeciwlotniczo-gazowa" — pogad.

21.00 TEATR WYOBRAŹNI U OBCYCH: PREMJERA ORYG. SŁUCHOWISKA P. T. „NIKOTYNA". NAPISAŁ HANS KNAN, PRZEŁOŻYŁ Z NIEMIECKIEGO WIWI

21.40 „Nasze pieśni" w wyk. M. Janowskiego. W progr. pieśni E. Pankiewicza. 22.00 Konc. symf. w wyk. Orkiestry P. R. pod dyr. Fr. André. M. Poot: Radosna uwertura, J. Jongen: Fantazja na temat kolęd walońskich, Mortelvans: In memoriam, M. Brusselmans: Rapsodja flamandzka, A. Roussel: Suite en Fa. 23.00 Wiad. meteor. dla żeglugi powietrznej. 23.05 Muzyka tan. (pł.).

KINA

APOLLO: „Jego wielka miłość"
ATLANTIC: „Kapitan Blood"
ADRIA: „Manewry Miłosne".
AMOR: „Szanghaj", „Tajemnicza Dama".
ACRON: „Idziemy po szczęście", „Nowi Ludzie".
ANTINEA: „Krew Cygańska", „Burza".
AS: „Kuszenie szatana", „Młode ctiy".
BAŁTYK: „Należę do Ciebie".
CASINO: „Zew krwi".
CORSO: „To lubią mężczyźni", — rewja.
CAPITOL: „Dodek na froncie".
COLOSSEUM (duże): „Burłak z nad Wołgi" i występy cyrkowe.
COLOSSEUM MAŁE: „Pieśniarz Warszawy".
CZARY: „Urojony świat", „Na dnie oceanu".
EUROPA: „Złotowłosy Brzdąc".
ELITE: „Rapsodja Bałtyku", „W lasku wiedeńskim".
ERA: „Całe miasto o tem mówi" i dod.
FILHARMONJA: „Mazur".
FORUM: „Piekło" i „Pechowcy".
FAMA: „Gabinet figur woskowych".
FLORIDA: „Pat i Patachon, jako bezdomni". „8 godzin Dra Morgana"
HOLLYWOOD: „Pod pałącem niebem Argentyny".
HELIOS: „Mała Mateczka" i dod.
ITALIA: „Noc weselna" i dod.
KINO PAR. ŚW. ANDRZEJA: „Antek Policmajster".
KOMETA: „Nasze Słoneczko".
LOS: „Niedokończona symfonja".
MAJESTIC: „Czu-Czin-Czau".
MARS: „Kochaj tylko mnie" i dod.
MEWA: „Sequoia" i „Księżniczka przez 30 dni".
METEOR: „Kwiaciarka z Prateru" i „Skandale miljonerów".
MIEJSKIE: „Burza nad Andami".
MASKA: „Ostatni sygnał" i „Kryjówka Szczęścia".
MUCHA: „Sing Sing".
METRO: „Szir-Haszirim".
„NOWA TOMBOLA": „6 lat miłości". „Pojedynek ze śmiercią".
OKO PRASKIE: Golgota.
PAN: „Pan Twardowski".
PETIT TRIANON: „Mężczyźni wolą mężatki", „Siostra Marta jest szpiegiem".
POPULARNY: „Wesoła wdówka" i rewja.
PRAGA: „Anna Carrev", i rewja.
RIALTO: „Oskarżam Cię, Matko" (La Maternelle).
RAJ: „Na fali wspomnień".
RENA: Pat i Patachon — jazzbandyści i film polski.
ROXY: „Oczy czarne" i dodatki.
ROMA (Nowogrodzka 49): „Chopin piewca wolności".
SFINKS: „Dawid Coperfield" i rewja.
SOKÓŁ: „Karjera" i dod.
STYLOWY: „Miłosne Niespodzianki".
ŚWIATOWID: „Koenigsmark"
ŚWIAT: „Czarne oczy".
TON: „Zaczęło się od pocałunku".
UCIECHA: „W walce z caratem".
UNJA: „Folies Bergere" i rewja

Konfiskata „Płomyka"

Komisarjat Rządu zarządził zajęcie Nr. 25 czasopisma „Płomyk", o którego bolszewickich tendencjach pisaliśmy

Tajemnica skrzynki pocztowej № 13

Jak p. Barra urządzał lekcje stenografji w Grudziądzu!

W jednem z pism warszawskich ukazało się ogłoszenie, że poważne przedsiębiorstwo poszukuje pań i panów, celem samodzielnej pracy biurowej, we wszystkich miastach i na prowincji, obiecujące reflektantom miesięczne wynagrodzenie w wysokości 160—200 zł., a nawet więcej, zależnie od kwalifikacji. Od zgłaszających się żądano równocześnie przesłania jednego złotego w znaczkach pocztowych. Podania miały być kierowane pod adresem: **„Grudziądz, skrytka pocztowa nr. 13"**.

Rzecz zrozumiała, że ogłoszenie takiej treści zainteresowało wiele osób, któżby bowiem dziś, przy olbrzymiem bezrobociu, nie chciał zarobić 160—200 zł., a nawet i więcej. Poczęły więc do Grudziądza napływać zgłoszenia. Wpłynęło ich już dość dużo i niewątpliwie wpływałyby w dalszym ciągu, gdyby tajemnicą skrzynki pocztowej nr. 13, nie zajęła się policja.

Ingerencja władz doprowadziła do stwierdzenia, że inserentem tego ogłoszenia był niej. Konrad Barra, nie posiadający żadnego przedsiębiorstwa, prowadzący jedynie biuro próśb i podań, pozatem trudniący się udzielaniem lekcji stenografji, na co jednak nie posiada żadnego zezwolenia z Kuratorjum Szkolnego.

Jak policja w czasie przeprowadzonych badań stwierdziła — wpłynęło do skrzynki pocztowej 50 sztuk podań o pracę. W 37-miu wypadkach dołączono żądane znaczki wartości jednego złotego. Barra naturalnie, wymieniał znaczki na gotówkę, gotówkę zużywał dla siebie a zgłaszającym się nie udzielał żadnej odpowiedzi. W czasie rewizji u Barry zakwestjonowano 50 próśb o udzielenie posad nadesłanych głównie z Małopolski oraz Województwa Warszawskiego.

Badany przez policję Barra tłumaczy się tem, że nie chciał wprowadzać nikogo w błąd, ani też nie usiłował dokonać oszustwa. Zgłaszający się reflektanci mieli samodzielnie udzielać lekcyj z dziedzin handlowych i werbować na podobne kursa uczniów. Z czesnego, któreby uczniowie wpłacali mieli właśnie stworzyć sobie obiecany zarobek.

Barra twierdzi, że nad wszystkimi udzielającymi w ten sposób lekcji, chciał mieć nadzór, dalej, że pragnął wszystkim stawić do dyspozycji maszynę do pisania oraz dostarczyć podręczniki swego własnego pomysłu umożliwiające udzielanie lekcji. Podręczniki wykonuje sam, odbijając je na powielaczu i pobiera za nie po 2 zł. za egzemplarz. Maszyny dotąd jednak nie ma, ani też pieniędzy, potrzebnych do zakupienia tejże.

Jeden z takich kursów próbował Barra założyć w Chełmnie, dokąd na kierowniczkę zaangażował swoją b. uczenicę Pańczakównę Helenę z Grudziądza za wynagrodzeniem miesięcznem 60 zł. Pańczakówna musiała jednak wkrótce z posady tej zrezygnować, bo Barra nietylko że nie zgłosił zamierzonego kursu do odpowiednich władz, ale również nie zapłacił komornego za lokal, w których lekcje się odbywały.

Władze policyjne, po przeprowadzeniu dochodzeń, skierowały sprawę do sądu, oskarżając Barrę o oszustwo.

Lód na zatoce

obniża temperaturę na Helu

PUCK, 10. 3. (PAT.). Rzeki, które na całych Kaszubach bardzo znacznie wezbrały, ostatnio zupełnie opadły i płyną normalnem łożyskiem. również poziom wód na bagnach i torfowiskach znacznie opadł. Mgły, które dawały się we znaki na morzu polskiem, ze zmianą kierunku wiatru na wschodni i nieznacznym spadkiem temperatury — ustąpiły.

Lód w zatoce Puckiej trzyma się nadal na olbrzymiej jeszcze przestrzeni bo od Pucka, aż prawie po Jastarnię na Helu. Ulega on systematycznemu kruszeniu, ale spowodu słabego wiatru i spokojnego morza kruszy się bardzo wolno.

Lód wpływa na temperaturę na wybrzeżu, gdyż unoszące się masy zimna z nad jego powierzchni, utrzymują temperaturę zniżkową w okolicach Pucka i półwyspu Helskiego.

Zajścia z żydami

Na jarmarku w Więcborku

„Dzień Pomorza" donosi:

„Na sesji wyjazdowej Sądu Okr. w Chojnicach, odbytej w dniu 5 b. m. w Więcborku, toczył się proces o zajścia antyżydowskie, które miały miejsce na jarmarku ogólnym w dniu 10 grudnia 1935 r.

Tło sprawy było następujące:

Grupa ludzi pozamiejscowych, zamieszkałych przeważnie w powiecie wyrzyskim, wszczęła awantury z handelesami żydowskiemi, bijąc ich i wywracając stragany. W ruchawce tej brało udział ok. 300 osób. Policja, zawezwana do przywrócenia porządku i bezpieczeństwa, nie mogła zlikwidować, tak wielkiego zbiegowiska. Podniecony tłum ruszył pochodem z rynku na ulicę gen. Hallera, gdzie wybito okno wystawowe żyda Szapsic Ledermanna, dokonując przytem kradzieży.

Na miejsce ekscesów przybyły dalsze oddziały policyjne, przy pomocy których, spokój został przywrócony. Policja zaaresztowała kilka osób.

W wyniku rozprawy sądowej aresztowani uczestnicy zajść skazani zostali jak następuje: Posman Mikołaj bez stałego miejsca zamieszkania na karę łączną 1 rok i 3 mies. więzienia, Rump Kurt Franciszek bez stałego miejsca zamieszkania na karę łączną jednego roku, Budnik Antoni, robotnik zamieszkały w powiecie wyrzyskim na 7 miesięcy. Bannek Anna z Wiechorka, ul. Góra Zamkowa na 7 miesięcy. Grabowski Konstanty z pow. wyrzyskiego na 3 miesięcy. Młodzik Jan, robotnik i Młodzikowa Zofja z Więcborka na karę 6 miesięcy więzienia i 10 złotych grzywny z zawieszeniem wykonania kary na przeciąg 3 lat. Wieszałkowski Hieronim z pow. wyrzyskiego został uniewinniony dla braku dowodów winy".

Postrzelenie

Pod wsią Truskawka, pow. warszawskiego, do idących z lasu ze skradzionem drzewem Franciszka Pięty i Stanisława Żebrowskiego, ktoś strzelił z dubeltówki. Złodzieje leśni porzucili skradzione drzewo i poczęli uciekać. Osobnik oddał kilka strzałów za uciekającymi, obu raniąc. Piętę, ze względu na ciężki stan, przewieziono do szpitala w Warszawie.

Bociany już przyleciały

Wróżby wczesnej wiosny

ZALESZCZYKI, 10. 3. Jakkolwiek kalendarzowo znajdujemy się jeszcze w porze zimowej, nawiedziła w dniu wczorajszym miasto nasze silna wichura z ulewnym deszczem przy akompaniamencie grzmotów i błyskawic, jakich nie pamiętają o tej porze najstarsi mieszkańcy naszego miasta. Rolnicy przepowiadają wobec tego zjawiska wczesną wiosnę, gdyż w dniu następnym ukazały się na nieboskłonie stada bocianów i przybyły też szpaki.

Tak wczesna wiosna w naszej połaci kraju ma bardzo doniosłe znaczenie dla tutejszego sadownictwa i warzywnictwa, które zaspakaja potrzeby wczesnych owoców i jarzyn najdalszych zakątków Polski. W razie normalnego postępowania ciepłej pogody już od teraz, należy się spodziewać w drugiej połowie maja pierwszych zbiorów czereśni, zaś z końcem maja pierwszych pomidorów gruntowych.

Jakkolwiek morele w największej części ucierpiały spowodu silnych mrozów, to mimo to jest nadzieja, że w razie ciepłej wiosny będziemy mieli mały zbiór tych owoców z sadów położonych w dolinach, w których kwiaty spowodu słabego rozwinięcia się z mrozów tych nie ucierpiały. Mimo to mrozy wyrządziły szkodę w drzewostanie na blisko zł. 500.000.

Także na urodzaj winogron ma wczesna wiosna bardzo duży wpływ, gdyż kwitnięcie odbędzie się o jakie 2 do 4 tygodnie wcześniej, a tem samem też i dojrzewanie.

Bracia Dubscy postrzelili

niewinnego Banasiaka

Pod wsią Komornica, gm. Zegrze, do dwóch osobników szykujących się do odpłynięcia z ładunkiem drzewa na łodzi, podszedł Kazimierz Banasiak, prosząc o przewiezienie na drugą stronę. Obaj osobnicy, którzy znajdowali się w łódce, zabrali przygodnego pasażera. Gdy łódź odbiła od brzegu, padło nagle szereg strzałów w kierunku łodzi. Na drugim brzegu osobnicy widząc, że Banasiak jest ranny, wyrzucili go na brzeg, sami zaś z biegiem Narwi odpłynęli.

Okazało się, że Banasiak został postrzelony przez braci Franciszka i Józefa Dubskich, którzy udzielili mu pierwszej pomocy i zawiadomili policję o wypadku, meldując jednocześnie, że byli przekonani, że postrzelili złodzieja drzewa. Za złodziejami, którzy zbiegli łódką, zarządzono pościg, w wyniku którego obu złodziejów ujęto. Są to: Stefan Sawicki i Bronisław Smogorzewski.

Homeryckie boje

W kinie „Słońce" we Lwowie

LWÓW, 10. 3. W Sądzie Okręgowym we Lwowie toczyła się w poniedziałek rozprawa przeciw właścicielom kina „Słońce", małżonkom Starkom, oskarżonym o nieodprowadzenie do kasy miejskiej podatku widowiskowego w kwocie 2.669 zł. 45 gr. oraz opłat na rzecz Funduszu Pracy w kwocie 825 zł. 7 gr. i na rzecz Czerwonego Krzyża w kwocie 66 zł. 15 gr.

W czasie rozprawy omawiano homeryckie boje, jakie staczali oskarżeni przy pomocy swego krewnego, Pinkusa Seifa, z kontrolerami magistratu, Funduszu Pracy i Czerwonego Krzyża. W chwili, gdy który z nich zjawiał się w kinie „Słońce", gasło światło i szły w ruch kułaki i pięści, które spadały na głowy i plecy kontrolerów.

Wyrzuconych kontrolerów „odstawiał" za drzwi Seif, który z zapałem pomagał Starkom. Seif wykręcił się ze sprawy dzięki amnestji. Starkowie natomiast zasiedli na ławie oskarżonych.

Na rozprawie prokurator, wobec stanowiska oskarżonych, musiał powołać się na orzeczenie Sądu Najwyższego, iż właściciele lokali widowiskowych są inkasentami podatków i opłat. Rozprawę odroczono do 23 b. m. celem powołania w charakterze świadka głównego buchaltera magistratu.

Doprowadzili bank do upadłości

Członkowie rady nadzorczej

TORUŃ, 10. 3. Przed Sądem Okręgowym w Toruniu odbyła się rozprawa przeciwko pięciu b. członkom rady nadzorczej Banku Ludowego w Wąbrzeźnie, oskarżonych o doprowadzenie tego banku do upadłości. Niektórzy z oskarżonych zaciągali pożyczki na cele osobiste, sięgające 60.000 zł., nie dając należytej gwarancji. W ten sposób narażono Bank na straty na sumę, przekraczającą 200.000 zł.

Po zamknięciu przewodu sądowego ogłoszony został wyrok, mocą którego główny sprawca nadużyć Jan Nadolny i Antoni Makowski skazani zostali na karę więzienia po 3 lata i utratę praw obywatelskich na okres lat 5, zaś ich wspólnicy zostali skazani na karę więzienia od półtora roku do dwóch lat. Wszystkim zasądzonym zmniejszono karę na podstawie amnestji do połowy.

Nierówna walka

strażnika z przemytnikami

SANOK, 10. 3. Strażnik graniczny Władysław Zając z Bukowska udał się, celem pochwycenia przemytników z kontrabandą, do wsi Kamienne, gdzie rzeczywiście w nocy zetknął się z grupą kilku przemytników, wiozących towar, przemycony na saniach. Strażnik, chcąc spotkanych zatrzymać, rzucił hasło: „Stój!" i zaświecił latarkę elektryczną, w czasie czego ujrzał, iż jeden z przemytników uzbrojony był w rewolwer, który trzymał w ręce.

Przemytnicy szybko zbliżyli się do strażnika, który ciosem karabinu wytrącił rewolwer z ręki przemytnikowi, został jednakże w tym samym momencie uderzony kołem w głowę z tyłu, a następnie powalony na ziemię i schwytany za gardło. Nastąpiło szamotanie, w czasie którego, wobec przewagi liczebnej i mimo obrony, zabrano strażnikowi karabin tak, że tylko sam pas karabinowy pozostał w ręku strażnika. Po tym fakcie przemytnicy zbiegli, a strażnik wyczerpany fizycznie walką, nie mógł ich skutecznie ścigać.

Zawiadomiona policja przybyła na miejsce czynu i tu znaleziono rewolwer nabity, czapkę cywilną oraz grubą laskę. Idąc za śladami, znaleziono nadto w kupie nawozu na polu dwa worki z pieprzem w ilości około 80 kg. W czasie wstępnych dochodzeń przytrzymano i osadzono w więzieniu Iwana Paszkiewicza, Iwana Osiuraka i Michała Hołowatego, rolników z Przybyszowa koło Bukowska.

A B C sportowe

PRZED ROZGRYWKAMI O MISTRZOSTWO LIGI

Ligowe rozgrywki piłkarskie o mistrzostwo Polski rozpoczną się 5-go kwietnia. Do 14 czerwca trwać będą rozgrywki wiosenne, poczem nastąpi dwumiesięczna przerwa do 16 sierpnia, w którym to dniu rozpocznie się serja jesienna i trwać będzie do 11-go października.

W ciągu kwietnia odbędą się w Warszawie następujące mecze ligowe: 5 — Legja — Dąb, 19 — Warszawianka — Warta i 26 — Legja — Garbarnia. 3 maja Warszawianka spotka się z Wisłą, a 10 maja Legja grać będzie z Ruchem.

MISTRZ ŁOTWY W GRACH SPORTOWYCH GOŚCIEM WARSZAWY

Warszawski AZS organizuje 18 i 19 b. m. zawody w grach sportowych z udziałem drużyn kobiecych i męskich siatkówki i koszykówki Universitates Sports (Riga) — mistrza Łotwy, stołecznej Polonji i AZS.

Zawody odbywać się będą w sali Polskiej YMCA, przy ul. Konopnickiej. Początek zawodów o godz. 19 w oba dni.

ANGIELSCY PIŁKARZE NA ŚLĄSKU

Krakowska Wisła obchodzi w roku bieżącym jubileusz i z tej okazji sprowadza do Krakowa na 21 maja znaną drużynę pierwszej ligi angielskiej Chelsea (Londyn).

W związku z powyższem mistrzowska drużyna Polski, śląski Ruch, robi starania o rozegranie jednego meczu z Anglikami. Decyzja Anglików co do projektu Ruchu nastąpi w najbliższych dniach. Z Polski piłkarze londyńscy wyjadą na tournee do Danji i Sowietów.

ZJAZDOWCY AUSTRJACCY W ZAKOPANEM

Dalszy ciąg narciarskich mistrzostw Polski, mianowicie kombinacja alpejska, wyznaczona jest na dn. 13—15 w Zakopanem.

Na konkurencję tę wpłynęły zgłoszenia zjazdowców austrjackich oraz zawodników niemieckiego klubu HDV w Czechosłowacji, ze słynnym Hollmanem na czele.

30.000 DLA TWÓRCY IGRZYSK OLIMPIJSKICH

Twórca nowoczesnych igrzysk olimpijskich, bar. Piotr de Coubertin, otrzymał od francuskich związków sportowych szczególne wyróżnienie, związane z nagrodą 30.000 fr. za zasługi położone na polu sportu.

Jednocześnie w jednym ze sztokholmskich dzienników ukazała się wiadomość, że de Coubertin znajduje się dosłownie w nędzy. Kwestję pomocy finansowej dla twórcy neoolimpizmu poruszono już w czasie zimowej olimpjady w Garmisch-Partenkirchen.

Z teatrów

Dwa przedstawienia reprezentacyjne „Komedji Francuskiej"

Najdotkliwszą bodaj bolączką teatru jest jego przywiązanie do stałego miejsca. Jeśli kogoś nie stać na podróże zagranicę, skazany jest na oglądanie przez całe życie tylko tych kilku teatrów, które znajdują się w jego mieście. Po pewnym czasie bywalec teatralny zna już, jak własną kieszeń, wszystkich aktorów, wie czego oczekiwać od reżysera X-a, a czego od dekoratora Y-ka. I nieraz zdarza się, że kiedy chodzi o utwór znany, wystarczy przeczytać nazwiska wykonawców i reżysera, aby zgóry wyobrazić sobie charakter przedstawienia. Książki są tłumaczone, muzyka idzie na cały świat, kino przezwyciężyło trudności językowe, jeden teatr pozostał niewolnikiem swojej publiczności, a publiczność niewolnikiem swojego teatru. Dlatego kwestja przedstawień wymienionych pomiędzy poszczególnemi krajami jest sprawą dużej doniosłości i powinno się czynić wszystko, aby przezwyciężyć rozliczne trudności i otworzyć dla teatru nowe, szersze drogi. Nasz kontakt z teatrami obcemi ogranicza się do tego, że ten czy inny reżyser uda się na studja zagranicę, aby wzbogacić swoje doświadczenie. Taksamo aktorzy. I to wszystko. Ale naszego teatru nie zna ani Berlin, ani Londyn, ani Paryż, a i my nie wiemy, jak tam pracują. Czy potrzeba dodawać, jak wielką jest dla nas stratą, że zagranica nie zna Wysockiej, Solskiej, Solskiego, Jaracza, Stępowskiego, że nigdy nie widziała Kamińskiego i Frenkla? A z drugiej strony, ile my tracimy, znając ze słyszenia tylko wielkie nazwiska scen francuskich czy niemieckich.

Z tych względów wizyta „Komedji Francuskiej" była pomysłem jaknajszczęśliwszym. Zapełniona w ciągu dwóch dni widownia Teatru Polskiego najlepiej świadczyła o ogromnem zainteresowaniu publiczności, chyba tylko w pewnym procencie snobistycznem. O sławie i tradycjach „Komedji Francuskiej" nie trzeba wspominać, są zbyt znane. W ciągu kilku ostatnich lat pierwsza scena Francji przeżywała ostry kryzys. Atakowano jej konserwatyzm, zarzucano niedopuszczanie młodych sił aktorskich. Parę znakomitości porzuciło Dom Molière'a, jedni dla kina, inni, jak Cecylja Sorel, dla music-hallu i teatrów bulwarowych. Mówiono już o zupełnej ruinie Komedji. Ale wymowa tradycji posiada widocznie zbyt wielką siłę, bo pod nową dyrekcją, zasilona młodem pokoleniem aktorskiem, przezwyciężyła „Komedja Francuska" chwilową słabość i wraca do dawnego blasku.

Dwa przedstawienia „Komedji Francuskiej" pozwoliły nam w przybliżeniu zorjentować się, na czem polega urok i wymowa tej sceny. Program objął wyłącznie utwory komedjowe. Pierwszego dnia ujrzeliśmy Musset'a: „Nie igra się z miłością", oraz jednoaktówkę Géraldy'ego „Wielcy chłopcy", nazajutrz — „Igraszki trafu i miłości" Marivaux i „Szelmostwa Skapena" Molière'a. Trzeba przyznać, że program został pomyślany świetnie — cztery utwory i cztery różne style komedjowe. Szkoda jednak, że trudności zapewne natury technicznej nie pozwoliły naszym gościom na odegranie jednej klasycznej tragedji. Wrażenie byłoby nieporównanie pełniejsze.

W antraktach słyszało się zajadłe dyskusje na temat, jaki teatr jest lepszy: nasz, czy francuski? Zdaje mi się, że takie postawienie kwestji nie ma najmniejszego sensu. „Komedja Francuska" pokazała nam tylko część swoich aktorów i część swojego stylu. Stwierdzenie zalet i usterek tego fragmentu nie pozwala jeszcze na osądzanie całości. Żałuję bardzo, że nie widziałem granej u nas niedawno komedji Musset'a „Nie igra się z miłością". Podobno nasze przedstawienie było ciekawsze i żywsze od francuskiego. Wierzę temu zupełnie. Musset wypadł w „Komedji Francuskiej" najsłabiej. Nie było w nim romantyzmu, i mimo tempa brzmiał sucho i nieco sztywno, były też usterki aktorskie. Zato trzy pozostałe utwory wypadły świetnie. Sympatyczna jednoaktówka Géraldy'ego, sama w sobie dość błaha, stała się imponującym popisem scenicznej konwersacji, zachwycającym lekkością, swobodą i naturalnością. Ani śladu deklamacji, znakomite wyczucie współczesnego stylu. Marivaux miał wdzięk, podano go z pietyzmem, nic nie uroniwszy z jego delikatnej i czarującej poezji. Najlepiej jednak bodaj udał się Molière. Wszystko było w „Szelmostwach Skapena" doskonałe. Na tle ładnej dekoracji toczyła się w zawrotnem tempie ta zawikłana historja dwóch zakochanych par, wspomaganych przez hultajskiego służącego. Można było podziwiać całą świeżość humoru molierowskiego. Okazało się, że jego żywotność nie wymaga uwspółcześnienia inscenizacji. Konserwatywny styl przedstawienia odniósł pełne zwycięstwo.

Ogólne wrażenie? Mnie osobiście najwięcej zaimponował doskonały rytm wszystkich przedstawień. Będąc zdeprawowanym dłużyznami naszego teatru, można było swobodnie i radośnie odetchnąć sprawnością i zwięzłością, jaką nam pokazano. Szacunek dla tekstu, jaki wykazała „Komedja Francuska", budzi szczery podziw. Żadnych wstawek, ani śladu rozwlekania, troska o beznaganne podanie widzowi słowa. Styl „Komedji Francuskiej" promienieje parowiekową kulturą i siła jej jest tak wielka, że zaciera się nawet pewna koturnowość gestów, czy akcentów.

Z wykonawców największą klasę aktorską pokazał p. Denis d'Ines. Jego trzy kreacje — baron u Musset'a, ojciec u Géraldy'ego i stary skąpiec Geront u Molière'a — zachwycały zdumiewającą odrębnością charakteryzacji, mimiki i akcentów. Trzech zupełnie innych ludzi, a każdy nieomylnie uchwycony i oddany z niezwykłą prostotą i poczuciem prawdy. P. Jean Weber, biorący udział we wszystkich czterech przedstawieniach, jest amantem o bardzo delikatnej urodzie, rozporządza przytem pięknym głosem i znakomitą swobodą ruchów. Najbladziej zagrał mussetowskiego Perdykana. Zato w „Dużych chłopcach" subtelnie i szczerze oddał nastroje młodego chłopca, a nazajutrz w obu utworach wykazał wysoki poziom gry. Komizm dobrej klasy reprezentowali pp. Lafon, oraz André Brunot, aktor opanowany i oszczędny w gestykulacji. Sympatycznie sprezentowali się również pp. Pierre Dux oraz Claude Lehmann.

Z artystek najwięcej podobała mi się p. Jeanne Sully, która ma, jak się zdaje, w „Komedji Francuskiej" monopol na role subretek w komedjach klasycznych. Niezwykle drobna, przypomina p. Sully śliczną laleczkę z porcelany. Jej wdzięk i doskonała dykcja robią jaknajlepsze wrażenie. Jeśli chodzi o p. Germaine Rouer, jest ona być może wybitną aktorką, ale jej talent i imponujące warunki zewnętrzne pełniej mogłyby chyba zabłysnąć w tragedji, niż w komedji. Świetny śmiech pokazała w „Szelmostwach Skapena" p. Marcelle Gabarre, a p. Jane Faber, niegdyś głośna odtwórczyni klasycznych bohaterek, poprawnie zagrała dwie role charakterystyczne.

Jerzy Andrzejewski.

Gigantyczne kanały i tunele

Fantastyczne plany techniczne na rok 1936-7

Współczesna technika w ciągu kilku miesięcy burzy całe miasta, a na ich miejsce buduje nowe, wspanialsze, przewierca tunelami pasma potężnych gór lub dźwiga się ku niebu szczytami drapaczy chmur.

Jakież plany techniczne pragnie ludzkość zrealizować w bieżącym roku 1936-tym? Na powyższe pytanie odpowiada pewien angielski dziennikarz.

KANAŁY

Projektujemy więc przedewszystkiem budowę dwu olbrzymich kanałów. Pierwszy z nich zamieni jeden z wielkich amerykańskich półwyspów w wyspę i będzie poważnym konkurentem dla słynnego kanału Panamskiego.

Mamy na myśli projektowany kanał, przecinający Florydę, którego punktem wejściowym będzie miasto Jacksonville, a punktem końcowym Port Inglos. Długość kanału wynosić będzie 195 mil angielskich. Drugim kanałem, który ma zostać w roku 1936 zrealizowany, jest kanał, który połączy Moskwę z Wołgą, zamieniając tem samem to miasto w morski port.

TUNELE

Znacznie większą różnorodność i bogactwo wykazują projekty tunelów, których kilka jeszcze w roku 1936-ym ma zostać oddanych do użytku. Na pierwszem miejscu wymienić należy tunel Andyjski.

Według doniesień prasy, ukonstytuowało się już nawet konsorcjum do sfinansowania tego dzieła. Ten gigantyczny tunel, który nie będzie miał za świecie sobie równego, połączy popod Andami Chile i Argentynę. Tunel Andyjski będzie liczył 35 kilometrów długości i w dziedzinie budownictwa tunelowego pobije wszystko, co do tej pory na ziemi dokonano. Również projektowany jest w roku 1936-tym tunel, mający przebić masyw Mont Blanc i połączyć Francję z Włochami.

Wojna abisyńska odsunęła chwilowo na drugi plan projekt budowy tunelu pod cieśniną Gibraltarską, który połączyłby Europę z Afryką. Gdy może ten rok przyniesie pokój, a na lądzie afrykańskim przestaną grzmieć działa — prace nad budową tunelu gibraltarskiego zostaną spowrotem podjęte.

Z Japonji donoszą, że w najbliższych miesiącach rząd Mikada przystąpi do budowy gigantycznego tunelu podmorskiego, tak zwanego tunelu Koreańskiego, który popod dnem morskiem połączy dwie najważniejsze wyspy Japonji.

FANTASTYCZNA WIEŻA W PARYŻU

W roku 1936-tym zostanie również rozpoczęta budowa fantastycznej wieży, która zaprojektowana została z okazji Światowej Wystawy, mającej się odbyć w Paryżu w roku 1937-ym. Początkowo francuscy inżynierowie planowali skonstruować wieżę, wysoką na 2.000 metrów, w praktyce okazało się to jednak niemożliwe i ostatecznie wieża liczyć będzie tylko 800 metrów! W roku 1889. inżynierja zadowoliła się wieżą Eiffla 300 metrów.

By zbliżyć Alzację o 50 kilometrów do Paryża buduje się obecnie nowy tunel pod Wogezami w pobliżu Bussang z jednej strony, a w pobliżu Milhuzy z drugiej strony. Wogezy stanowiły tu dotąd mur, zmuszający pociągi do jazdy okólnej.

Nowy tunel, mający 8.300 metrów długości, będzie najdłuższym we Francji. Koszt budowy obliczono na 85 miljonów franków, podczas gdy słynny i najdłuższy na świecie tunel simploński kosztował 80 miljonów, a ma blisko 20.000 metrów.

Budowę tunelu bussangowskiego rozpoczęto w 1932-gim roku i wydobyto już 130.000 metrów sześciennych skał co odpowiada długości 3.500 metrów. Pozostaje blisko 600.000 metrów sześć, co nie przeszkadza przewidywać zakończenia prac na 1937-my rok.

INTERESUJĄCE CYFRY.

Ta olbrzymia praca wymaga oczywiście odpowiednich narzędzi i urządzeń. Wystarczy przytoczyć, że zużywa się tu dziennie 1.800 wierteł pneumatycznych, wykuwanych i przekuwanych w specjalnej kuźni automatycznej, zbudowanej w pobliżu.

Dymy dynamitowe rozpędzane są przez wentylatory, wysysające 70 metrów sześciennych powietrza na sekundę. Woda, zalewająca pracujących w poszczególnych miejscach, napełnia specjalny zbiornik z szybkością 5.600. litrów na minutę. Ilość tej wody ze źródeł podziemnych górskich nie dziwi, uwzględniając, że tunel znajduje się pod warstwą 700 metrowej skały.

Budowa jest obsługiwana przez kolejkę elektryczną o sile 130-tu koni mechanicznych. Ośmiuset robotników pracuje w tunelu przy robotach górniczych jak i betoniarskich, które poprzedzane są przez umacnianie sklepień belkami drewnianemi. Sklepienie żelazo-betonowe liczyć będzie 50 centymetrów grubości. Ciekawy szczegół: zużywa się tu przeciętnie 1,2 kilograma stali na wiertła na metr sześcienny tunelu; ogółem więc zużyje się w ten sposób około miljona kilogramów stali!

Pociągi będą tu mogły kursować z szybkością normalną, czyli 90 kilometrów na godzinę.

Stare obyczaje

Znikają w Japonji

Coraz więcej dawnych obyczajów zanika w Japonji, ustępując europejskim zwyczajom i formom. Jak donosi prasa japońska, zniesiony został ostatnio charakterystyczny dla dawnych tradycyjnych obyczajów urząd pośrednika małżeńskiego, t. zw. Nako-Odo. Zadaniem Nako - Odo było czuwanie nad przyszłemi małżonkami w okresie narzeczeńskim oraz organizowanie uroczystości ślubnych, w czasie których przestrzegane być musiały i zachowane wszystkie szczegóły i obrzędy przekazane przez skomplikowaną tradycję.

Obecnie jednak młodzi ludzie w Tokio i Nagasaki pragną mieć całkowitą swobodę w okresie narzeczeństwa i uwolnić się od nadzoru wścibskiego Nako-Odo, który zdzierał niejedną parę sandałów, odwiedzając bezustanku domy, których członkowie mieli zawrzeć związek małżeński.

Wraz z oryginalną dla tradycji japońskiej postacią Nako-Odo zniknie zapewne i stare przysłowie japońskie. Przysłowie to mówi o tych, których najbardziej strzec się trzeba w życiu. Unikać więc należy najpilniej: „rąk złodzieja kieszonkowego, rogów byka, tylnych nóg konia, obietnic męża stanu i... języka Nako-Odo".

Pieśń głębokiej miłości ojczyzny

„Harakiri" dokumentem tej pieśni

Po stłumieniu buntu wojskowego w Tokio, druty telegraficzne i depesze radjowe doniosły o samobójstwach oficerów - przywódców buntu. Inicjator buntu, kapitan Nonaka, zginął zgodnie z tradycją — popełniając starojapońskie „harakiri".

Tylko Japończycy znają ten szczytny, aczkolwiek przez niektórych określany jako barbarzyński, rodzaj śmierci — ofiary. Lecz były już notowane wypadki „harakiri", które wstrząsnęły całym światem, nietylko Japonją. Do tych należy przedewszystkiem śmierć admirała Nogi i jego małżonki.

Hrabia Kiten Nogi, bohater Nipponu, największy wódz w historji, zasłynął już w świecie w czasie wojny w Chinach w latach 1894/95, a następnie, jako zdobywca Portu Artura w wojne japońsko - rosyjskiej. Wreszcie decydujące zwycięstwo pod Mukdenem, które rozstrzygnęło o wygranej wojnie — Japonja zawdzięcza tylko hrabiemu Nogi.

Panował wówczas cesarz Muszuito. Gdy ten zmarł, marszałek Nogi, wraz z małżonką, odeszli w zaświaty, ginąc dobrowolnie przez popełnienie „harakiri". Rycerskość japońskiej przeszłości w dniu śmierci mikada i marszałka spowodowała dalszą śmierć 18 oficerów. Odeszli oni w imię wznowienia patrjotyzmu młodego pokolenia w celu podtrzymania cnót obywatelskich oraz honoru rodowego Japończyków.

Drugi wypadek, który wywołał olbrzymie wrażenie, była śmierć młodziutkiej małżonki odchodzącego na front szanghajski młodego oficera, jesienią r. 1931. Popełniwszy „harakiri", młoda Japonka pozostawiła list, w którym pisze, że widząc u męża bezgraniczne oddanie się i poświęcenie honorowi zwycięstwa oręża japońskiego, nie może znieść myśli, że życie jej w pewnym momencie wpłynie na małżonka hamująco, w wykonaniu całkowitem jego obowiązku w stosunku do ojczyzny. Chcąc mu dać możność pełnego poświęcenia się, odchodzi, wierząc, że w ten sposób wszyscy mężczyźni myśleć będą tylko o zwycięstwie i o chwale ojczyzny.

Te słowa były jedną olbrzymią pieśnią głębokiej miłości ojczyzny, nie liczącą się z żadną ofiarą. Jej list przeszedł, jako najwyższy rozkaz, do wszystkich warstw społeczeństwa japońskiego. Jest jeszcze dziś wzorem doskonałym miłości i poświęcenia.

Nowe ofiary ostatnich wypadków „harakiri" świadczą, że ta tradycja ma gorących wyznawców w Japonji.

HUMOR

NA LETNISKU.

Turysta: — Czy mógłbym otrzymać dwa ręczniki?

Gospodyni: — A, to pan chce zostać przez całe lato?

W SĄDZIE

— Czemu oskarżony wypił tyle wódki, jeśli wiedział, że niema na zapłacenie rachunku?

— Chciałem zapić moje zgryzoty, a największą moją zgryzotą było właśnie to, że nie mogłem zapłacić!

(Le Rire).

Gazeta żebraków

wychodzi w Budapeszcie

Z dniem 1 marca zaczęła wychodzić w Budapeszcie bardzo oryginalna gazeta, a mianowicie oficjalny organ zawodowych żebraków. W tej chwili „gazeta" jest odbijana litograficznie i rozchodzi się poufnie. Na czele tego organu stoi „zawodowy" żebrak, który, jako naczelny redaktor wydawnictwa, w artykule wstępnym wyjaśnia potrzebę wydawania własnego organu.

W dalszych artykułach znajdujemy żądania podziału węgierskich dziadów na prawdziwych, istotnie zmuszonych żebrać oraz na fałszywych, którzy mogą pracować, a żebrzą tylko z lenistwa czy zachłanności. Inny artykuł podaje dane porównawcze, ile zarabiają żebracy w Anglji, Francji, Ameryce i na Węgrzech.

Osobliwe są ogłoszenia. W jednem jest poszukiwane „oko", które znałoby polujących na dziadów wywiadowców i policjantów, przebranych po cywilnemu. Inne: „poszukuje do wynajęcia młodego cztero—sześcioletniego chłopca".

Kabiny telegraficzne

w miastach Ameryki

Amerykańskie towarzystwo elektryczne Western Union Co., zarówno dla wygody publiczności, jak i dla rozszerzenia swojej działalności, zrealizowało bardzo ciekawy pomysł. W bardziej uczęszczanych miejscach, jak dworce kolejowe, wielkie sklepy oraz poczekalnie w teatrach i kinach, zostały ustawione kioski, z których przy pomocy telefonu mogą być nadawane depesze.

Abonent łączy się telefonicznie ze stacją Western Union i dyktuje treść depeszy, telefonistka oblicza ilość słów i zalicza depeszę do jednej z kategorji opłat, wynoszących okrągłą sumę. Pieniądze nadający wpłaca do automatu, który o wykonaniu tej czynności sygnalizuje telefonistce, poczem depesza zostaje przekazana do adresata.

Pomysł ten pozwala o każdej porze dnia (w wielu punktach miasta nadawać depesze bez potrzeby udawania się do urzędu pocztowego, co z jednej strony odciąża urzędy, a z drugiej ułatwia nadawanie telegramu.

Zygmunt Jurkowski 86)

Księżycowe interesy

Powieść

Dzień, w którym Małgosia miała przyjechać z Paryża, zaznaczył się po południu dziwnem wydarzeniem. Paweł odczuwał od rana miłe dreszczyki zaciekawienia.

— Jak też będzie wyglądać? — napróżno usiłował wyobrazić sobie jej zmienione rysy.

Wystroił się w nowiutki garnitur, z najlepszego angielskiego materjału — czarnego, w misterne, stalowe prążki. Ponieważ miała przyjechać wieczorem, postanowił po obiedzie pójść do jej mieszkania i sprawdzić, czy wszystko jest przygotowane do jej powrotu. Zatelefonował do kwiaciarni po dwa duże kosze azalji, jeden białych, drugi czerwonych, każąc wysłać te kwiaty do domu Małgosi. Gdy wkładał futro z szacownym bobrowym kołnierzem, w przedpokoju zadźwięczał dzwonek. Poszedł otworzyć i ku wielkiemu zdziwieniu, zbaczył w progu Dziubiela. Nie widział go od casu rozmowy w barze „Pod Księżycem", bowiem Dziubiel, czując się obrażonym, czy zawiedzionym, przestał się z nim widywać. Teraz zjawił się nagle i nie sam, bo, uwiązany na długim sznureczku, stał przy nim mały piesek — pekińczyk. Dziubiel był przyodziany licho i dziwacznie. Miał na sobie rude, spłowiałe paletko, na głowie cyklistówkę, a szyję okręcił dawnym wiśniowym szalikiem Pawła, który niewiadomo skąd się wziął teraz u niego. Przez ramię przewiesił torbę podróżną, co naprowadziło Pawła na myśl, że wybiera się na wycieczkę. Potwierdzał to również gruby kij, którym się Dziubiel podpierał.

— Pan wychodzi? — spytał, widząc Pawła w futrze.

— Miałem ten zamiar, ale to nic ważnego, proszę! — rzekł Paweł, ustępując z przejścia.

— Jeżeli pan wychodzi, to odprowadzę pana kawałek, bo ja się tylko przyszedłem pożegnać.

— Wyjeżdża pan?

— Tak, opuszczam to miasto, ale nie wyjeżdżam, tylko idę piechotą.

— Tak? A dokąd?

— Nie wiem jeszcze dokładnie, ale opuszczam stolicę na zawsze.

Nie dał się namówić na wejście do środka i Paweł włożywszy z gracją melonik, wyszedł z nim razem. Pekińczyk biegł naprzód, zatrzymując się chwilami, dla obwąchania pewnych miejsc chodnika, które miały dla niego szczególne znaczenie. Wtedy Dziubiel przystawał również, i gawędził z Pawłem.

— Więc uruchomił pan te kapitały, bardzo słusznie, to pana powinno rozerwać na jakiś czas, — mówił, — mnie już te rzeczy zmęczyły.

— Ale niech mi pan powie, dokąd pan zmierza? — wypytywał go Paweł. — Bo tak iść, nie wiadomo dokąd, to trochę dziwnie. Czy pan ma jakiś program wycieczki?

— Chcę się oddalić raz na zawsze od bladych inteligentów — wyjaśnił Dziubiel — i odzyskać bezpośredniość, którą straciłem w swoich dociekaniech. Do pomocy biorę sobie tego pieska. Należał dawniej do Lubystka.

— Ach, więc to jeden z wychowanków Frania?

— Tak. Franio mu towarzyszył w spacerach, a teraz, ponieważ idzie do więzienia, ja go zastąpię.

— Czy już odbył się proces? Bo przestałem się interesować tą sprawą.

— Właśnie dziś się odbywa — rzekł Dziubiel, wyciągając z zanadrza gazetę. — jest to ostatnia gazeta, którą przeczytałem. Nie wezmę więcej do ręki tego rodzaju wiadomości.

— Cóż tam piszą?

— Brednie. Niech pan sobie wyobrazi, że na żądanie obrońcy, Franio został poddany badaniu psychjatrycznemu. Badał go profesor Smolka — ten sam, który sprawdzał poczytalność Załkina. I wie pan, co stwierdził? Że Franio jest człowiekiem w zupełności normalnym. Słyszał pan podobne głupstwo? Facet, który zabija drugiego duszą od żelazka i potem rozjeżdża cały dzień taksówkami, okazuje się normalnym, wówczas, gdy Załkin, który rozdawał ludziom niepotrzebne drobiazgi, został uznany za warjata. Dziwnie się przedstawia, zaiste, ta nasza normalność.

— W takim razie, chyba Frania powieszą — rzekł Paweł w zamyśleniu.

— Prokurator gwałtownie się tego domaga, ale myślę, że w najgorszym wypadku obrońca odwoła się do łaski najwyższej, a pan prezydent to człek ludzki, zrozumie, wybaczy...

— Zapewne. A nie wie pan przypadkiem, jakie są dalsze losy fortuny Lubystka?

— Owszem, wiem. Cały majątek otrzyma w sukcesji niejaka panna Punia Czuprynkówna z którą ma zamiar ożenić się pan Minc. Bo trzeba panu wiedzieć, że ten spryciarz obrał sobie specjalność wynajdywania zawiłych pokrewieństw. I oto teraz udowodnił wszem wobec, że wyłączne prawo do dziedziczenia ma właśnie owa panna Czuprynkówna.

— Cóż to za jedna?

— Nie mam pojęcia. Podobno jakaś krewna Lubystka, stryjeczna siostra, czy kuzynka, nie znam się na koligacjach i nie widziałem jej na oczy. Niech pan się spyta prawa spadkowego.

— Hm, dziwnemi drogami toczy się fortuna — mruknął Paweł i umilkł.

Towarzysząc Dziubielowi w tej pieszej wędrówce, podpierał się hebanową laską. Stawiane wolno spacerowe kroki mącił biegnący przed nimi pekińczyk., który zatrzymywał się, albo wiercił niespokojnie, odciągając na stronę Dziubiela, to znów przystawał pod latarnią dla zrobienia siusiu. Minęli główne ulice, pełne pojazdów i przechodniów o solidnym wyglądzie i wkroczyli w dzielnicę handlową. Tu panował niepokój, a ludzie byli bardzo zajęci. Transportowali różne przedmioty: ładowali skrzynie na wozy, wyładowywali worki z aut ciężarowych, a śpieszyli się przytem, biegali i potrącali, czyniąc wiele hałasu. Przeważnie byli to żydzi — brodaci w wyświechtanych hałatach — dźwigający na grzbietach paczki (z napisem: „Ostrożnie — Szkło"!) — kosze z wrzeszczącem ptactem, toboły z manufakturą i Bóg wie co jeszcze. Ruchy ich były gwałtowne, nieopanowane, torowali sobie drogę krzykiem: — Odsuń się! Na bok! Potrzymaj z tej strony! Podeprzej z tamtej". Jeszcze go raz! O tak! — Z przeraźliwym turkotem skakały po błotnistym bruku ręczne wózki, pchane w oślepłem zapamiętaniu. Przed sklepikami wystawały grubo odziane żydówki i czepiały się napastliwie Pawła i Dziubiela: — Co panowie potrzebują? — U nas pan „wszystko" dostanie! — Niech panowie wejdą! — No, co jest?

(D. c. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony: 6.66.68 (redaktor naczelny), 6.66.08 (sekretarjat), 666.99 (ogólny) Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12 — 13.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 15.798.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa zł. 2.30 miesięcznie; wydanie B. wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka, S. z o. o. w Warszawa Nowy Świat 22, tel. 666-64 Wydawca: SPÓŁKA WYDAWNICZA „ZGODA"